Nr. 225. Lwów. — Sobota dnia 3. Października. **Rok 1885.**

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie . 1 złr. 50 ct. Kwartalnie . 4 „ 50 „ Półrocznie . 9 „ — „ Rocznie . 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 2 złr. Kwartalnie . 6 . Półrocznie . 12 . Rocznie . 24 .

Numer kosztuje 10 centów.

Dziś: Kandyda B. M. | Wschód słońca g. 6 m. 8 | Długość dnia g. 11 m. 20
Jutro: D. 19 po Św. N. M. R. F. | Zachód „ g. 5 m. 28 | Ubyło „ 4 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Charakterystycznym znamieniem teraźniejszej sytuacji, wytworzonej sprawą wschodnią, jest to, że w koncercie głosów dyplomatycznych wcale angielskiego nie słychać. Byłoby to zrozumiałem, gdyby na czele rządu brytyjskiego stał p. Gladstone, człowiek bez wyrobionego politycznego zmysłu. Ale to, że milczy Anglja kierowana przez lorda Salisbury'ego, który wspólnie z Beaconsfieldem rozdarł san-stefański traktat i utworzył berliński, tak upokarzający Rosję, da się chyba tem wytłómaczyć, że Anglja podczas ostatnich rokowań z Turcją o jej udział w ewentualnych zawikłaniach z powodu sprawy afgańskiej, przekonała się ostatecznie, że istnienie Ottomańskiego państwa w Europie nie przedstawia już dla niej żadnej korzyści. Miejsce Anglji w stosunku do Turcji, zajęły Niemcy, mocarstwo kontynentalne, więc niedbające tyle o losy wartownika Bosforu i Dardanellów, mocarstwo przytem maklerskie, więc takie, które za wykonanie zleconego geszeftu bierze prowizję i o nic więcej nie dba. Tu ono żadnej nie dostanie prowizji, bo ani Austrja, ani Rosja bezpośrednio prawdopodobnie nie przystąpią do żadnej akcji na Wschodzie, zdadzą ją swym sekundarjuszom, a już ci bezlitośnie obsaczą tureckiego niedźwiedzia. Za pomocą Serbów, Albańczyków, Czarnogórców, Greków, Bułgarów i t. d. Austrja i Rosja będą grały ze sobą o turecką stawkę, a równocześnie będą się toczyły niewinne pogadanki ambasadorów w Konstantynopolu. Tak się przyszłość przedstawia.

Wszystkie wiadomości, podawane przez dzienniki, potwierdzają zgodnie, że w Bułgarji i Rumelji entuzjazm ani trochę się nie zmniejsza. Oprócz wieśniaków, którzy doznawszy niedawno przyjemności wynikających z przemarszu wojsk rosyjskich i tureckich, więcej dziś myślą o swem gospodarstwie jak o unji, wszystkie warstwy bułgarskie polityką i wysyłają ochotników na turecką granicę, chociaż tam panuje zupełny spokój. Rumelijskiemu wojsku brakuje tylko małej rzeczy, bo prochu i amunicji, albowiem wedle organicznego statutu dla tych materjałów wojennych nie było składów w Rumelji. Pusty także jest skarb rumelijski, a zapewne i bułgarski, a na stagnacją handlową odzywają się skargi coraz głośniejsze. Słowem, to eldorado polityczne, stworzone rewolucją filipopolską, ma swe ciemne strony, które zaczynają dawać się we znaki Bułgarom.

Rumunja coraz silniej markuje chęć trzymania się jak najdalej od gotującej się zawieruchy. Aby nie dać żadnego podejrzenia co do swej neutralności, odwołała jesienne manewra wojsk, a jak wiemy p. Bratiano stara się o pozyskanie dla Rumunji takiej gwarantowanej przez mocarstwa neutralności, z jakiej korzysta Belgja. Natomiast Grecja po złożonem oświadczeniu, że unja bułgarska stawia ją w konieczność szukania kompensaty dla utrzymania równowagi, zarządziła już koncentrację floty pod wyspą Salamis, dokąd też za parę dni król się udaje. Są to rzeczy niezbyt groźne, bo skarb grecki pusty a wojsko zdezorganizowane. Rząd ateński patrzy oczywiście na Macedonję, gdzie żywioł grecki przeważa liczebnie, uledz jednak może presji wywieranej przez wpływ połączonej Bułgarji; sądzą jednak, że rząd ów, a z nim i cały naród zadowolni się odczepnem w postaci jakiej wyspy zaludnionej Grekami, a należącej do Turcji. Jako takie odczepne wymieniają już Kretę, na której podobno znowu pojawiły się niepokoje. Wreszcie w Albanji starcie z tureckiem wojskiem pod Djakową, wywołało ruch zbrojny w całym kraju. Pod broń stanęli nawet katoliccy Mirydyci, liczący od 8 do 10 tysięcy żołnierza. Potyczki się powtarzają z wojskami Vesselego baszy, ale dziś trudno jeszcze osądzić, czy ten ruch wywołała chęć pozbycia się zależności od Turcji, czy też obawa przyłączenia do Czarnogóry, która — lubo dotąd milczy — niezawodnie jednak zamierza coś dostać z tureckiego spadku. Zwolenników swoich liczy ona na tysiące na całym półwyspie, gdzie na nią patrzą, jako na niepokalane żadną niemieczczyzną państwo słowiańskie *pur sang*. Korespondent berlińskiego *Tagblattu* opowiada, że o ile mało ma sympatji „zeszwabiony“ Milan serbski, o tyle jest czczony Nikita czarnogórski, którego wszyscy na półwyspie chcieliby widzieć królem południowych Słowian. Ten sam korespondent potwierdza to, co wczoraj zawierał nasz list wiedeński, że Milan dla zachowania swej pozycji musi dostać Starą Serbję z okręgiem Nowobazarskim, inaczej bowiem zawiedzione nadzieje narodu mogą go łatwo przyprawić o utratę tronu, na którym trzyma się wprawdzie mocno, ale jedynie dzięki wpływom austrjackim i wierności wojska. Pierwszy czynnik jest mniej więcej stały, drugi — bardzo niepewny. Więc sądzą, że dla utrzymania znaczenia swego w Serbji, Austrja pomoże jej powiększyć się o Starą Serbję.

Wybory we Francji odbędą się w nadchodzącą niedzielę. Teraz więc panuje tam ruch nadzwyczajny, ale tylko w miastach, gdzie jest wiele gadania o jakichś tyranach, o zwierzchnictwie ludu, o pogwałconych prawach i t. d. — wszystko stare piosnki, wzięte ze śpiewnika starej rewolucji. Nowego nic nie wymyślili ani oportuniści, ani socjaliści, ani nawet komuniści trzeciej republiki. Natomiast na prowincji wszędzie panuje spokój, wieśniacy nie dają się brać na wędkę agitatorów w czerwonych bluzach. Ztąd silny niepokój, bo jest obawa, że do parlamentu wejdzie ze 200 monarchistów. Do owych 7 list wyborczych paryskich przybyła teraz anarchistyczna *Bataille* (walka). Na czele jej stoi nazwisko Reclusa, na końcu księcia Krapotkina, niedawno wypuszczonego z więzienia za anarchistyczne roboty, a w środku — nazwiska samych „jenerałów“ komuny.

Na lamberthską mowę p. Chamberlaina, o której wspomnieliśmy przed paru dniami, odezwała się City londyńska. Jak wiadomo, w tej mowie wódz radykałów angielskich postawił jako jeden z głównych punktów swego programu reorganizacją zarządów miejskich, a przedewszystkiem magistratu londyńskiego, który tworzy rodzaj państwa w państwie. Wedle dawnych praw, nawet królowa nie ma prawa wjechać do kwartału handlowego, zwanego City, bez pozwolenia wybranego przez kupców lorda-majora. Daje to pewne pojęcie o przywilejach magistratu londyńskiego, które chcieliby znieść radykaliści. Otóż zgromadzenie kupców w City bezwarunkowo odrzuciło myśl reorganizacji i przy wyborach postanowiło wszelkiemi siłami popierać torysów, bo oni dają gwarancją, że nie będą naruszone tradycyjne urządzenia starej Anglji.

W Niemczech narodowo-liberalne stronnictwo, odtrącone ostatecznie przez postępowców, przymknęło do partji junkrów pruskich, którzy odgrywają rolę konserwatystów, ale na sposób czysto pruski, to jest konserwują tylko dwie rzeczy: prawo siły i deptanie zasad moralnych. Ten ich związek z narodowo liberalnymi nie jest mezaljansem dla żadnej strony, bo i owi liberalni wcale się o zasady nie troszczą. Wysługiwać się ks. Bismarkowi — to cel ich życia.

Na Inflantach i w gubernji kurlandzkiej zwoływane są nadzwyczajne sejmiki (landtagi), na których Niemcy omawiają wyłącznie kwestję wspólnej obrony przeciw rosyjszczyźnie. Taki „landtag“ odbył się przed kilku dniami na dużej wyspie Oesel, leżącej przeciw ryzkiej zatoki, a w przyszłym tygodniu odbędzie się inny w gubernji estońskiej. To wszystko zdaje się świadczyć, że pomimo „energji“ organów rosyjskich nad Bałtykiem, kwestja jest jeszcze otwarta. *Now. Wremia* i *Petersb. Wiedomosti* nawołują, aby władze rządowe chwyciły się surowych środków w celu przełamania zaciętego uporu Niemców nadbałtyckich.

W ostatnich dniach zwróciła na siebie uwagę Europy maluczka Islandja, uboga i zimna wyspa, leżąca na Atlantyckim oceanie, a należąca do Danji. Ma ona swój maluczki parlament złożony z dwóch Izb; niższa liczy 34, a wyższa 8 członków; ma też i rząd własny i budżet, a wszystko mikroskopijne. Otóż ów parlament teraz obraduje i właśnie uchwalił adres do króla duńskiego, w którym powiada, że Islandja chce być osobnem państwem, połączonem z Danją tylko unją personalną, taką samą, jaka łączy Norwegję ze Szwecją. Adres ten uchwalono w Izbie niższej 19 głosami przeciw 15, a w Izbie wyższej 7 przeciw jednemu.

Stanowczo żyjemy w czasach powstawania państw, widzialnych tylko pod mikroskopem.

Piszą nam z Wiednia.

III.

(!) Rozpatrując się w szczegółach zamierzonej akcji rządu, jak się ona w mowie tronowej przedstawia, znajdujemy w nich — lubo wszystkie leżą w interesie całego państwa — takie, które są ogólniejszej i takie, które są więcej szczegółowej doniosłości, znajdujemy sprawy każdego ministerstwa, sprawy wojskowe, wychowawcze, ekonomiczne, społeczne, finansowe, program nader bogaty, mogący sześć lat snadnie wypełnić.

Organizacja landsturmu (pospolitego ruszenia) podniesie obronność państwa, a miarą ważności każdego kraju staje się w tej sprawie liczba jego ludności. Galicji przeto w tej mierze pierwszorzędna przypada rola. A zapewnienie losu wdów i sierót po wojskowych musi być dla każdego kraju pożądanem.

Największą, a raczej najdokuczliwszą potrzebą i u nas i wszędzie, jest podniesienie przemysłu i rękodzieł. Jeżeli zadosyćuczynienie tej potrzebie skombinowanem zostaje z drugą naglącą potrzebą zapobieżenia wzrostowi proletarjatu t. zw. inteligencji, która nie wie, o co ma ręce założyć, to kombinacja ta musi być za zbawienną uznaną. To znaczenie ma zapowiedź pomnożenia szkół fachowych, przemysłowych, rękodzielniczych, rolniczych. W parze z tem staraniem muszą iść starania zmierzające wprost do obrony i podniesienia pracy, produkcji, więc rozwój kolei lokalnych, sprawy taryfowe, reforma systemu cłowego dla obrony własnej produkcji i dla zapewnienia jej eksportu, traktaty handlowe itd. Reforma cłowa odbędzie się autonomicznie w porozumieniu z Węgrami, według zmian spowodowanych przez cła innych państw, a bez żadnego krępowania się względami politycznemi: Międzynarodowe modyfikacje dopiero później nastąpić będą mogły, jeżeli się okaże potrzeba i możność. Gdy zaś mowa o przemyśle, musi się zwracać uwagę rządu i społeczeństwa na porządek społeczny, zależny od zabezpieczenia i zadowolnienia tych setek robotników, które przez biedę i brak wykształcenia narażone są na pokusy agitacyj socjalistycznych. Więc cała budowa reform socjalnych ma być wykończoną. Sięga ona zaś i po za miasta, sięga do roli. Na wsi rosną niebezpieczeństwa, tam trzeba zapobiedz wzrostowi bezdomych żywiołów, tam trzeba zabezpieczyć istnienie małych właścicieli, tam trzeba pomódz rolnictwu i społeczeństwu przez reformę prawa spadkowego dla włościan.

Zaprawdę, są to sprawy ważniejsze od walk partyjnych, na tym gruncie wszyscy zgodnie pracować mogą, wszystkich to dotyczy, a nas może więcej jak innych. Żeby zaś udowodnionem było, jak dalece specjalnie Galicja w interesie państwa obchodzi rząd i cesarza, mamy ponowną zapowiedź regulacji rzek w Galicji, czemu prawica cała bezwarunkowo oponować nie może.

Dziwnie skromnie brzmią ustępy mowy tronowej, odnoszące się do finansów, gdy przecież na tem polu wielkich już dokonano rzeczy. Wygląda to tak, że rząd nie chciał powtarzać tego, co w roku 1879 zapowiedział — gdyż fakta wykazują, że spełnienie zapowiedzi, że równowaga budżetowa, że podniesienie dochodów państwa równocześnie ze wzrostem wydatków na produkcyjne cele, zbliża się do skutku i już prawie dokonanem zostało.

A wszystkie te prace z tylu zakresów działania potrzebują obrony prawnej, sprężystej, taniej i prędkiej; więc też i nowa procedura cywilna będzie w ostatecznej redakcji Izbom przedłożoną. a jeżeli gdzie, to u nas wszystkie warstwy ludności na nią niecierpliwie czekają.

Godzi się zapytać, czy którykolwiek kraj, lub którakolwiek frakcja prawicy może któremukolwiek punktowi tego programu rządu cośkolwiek zarzucić? Więc z tym programem może, a nawet musi się cała prawica solidaryzować. Czy w tym programie brakuje czego? Przedewszystkiem nie zagraża on w niczem swobodom i prawom, nie narusza w niczem autonomji i równouprawnienia, owszem odwołuje się na współudział sejmów. Obejmuje on zakres prac rozległy; po za nim mogą stać specjalne potrzeby, życzenia, interesa, których wyraz może i powinien wychodzić z inicjatywy Izby. Gdyby Izba zrzekła się inicjatywy, aż cały ten program rządu będzie wykonany, zaprawdę nic byśmy na tem nie stracili, a zyskalibyśmy ogromny na każdem polu postęp, reformę, ulepszenie i ubezpieczenie. Lecz jeżeli kluby prawicy mają swoje poszczególne *desiderata*, to jest ich rzeczą postawić je tak, żeby były zgodne z interesem państwa, ich rzeczą zgodzić się na nie między sobą, porozumieć się co do nich z rządem, sprawić (co w takim razie i w obec tego rządu nie będzie trudnem), żeby się rząd z niemi zsolidaryzował. Lecz jedno trzeba postawić z góry: o to, czego rząd chce w swoim nie krajowym, ale państwowym programie, a co mowa tronowa wymienia; o to nie może być targu, na to zgoda bezwarunkowa, solidarność z tym programem rządu jest warunkiem, żeby prawica była potężnem państwowem stronnictwem.

O postulata zaś poszczególne klubów prawicy mogą się toczyć rokowania, które nigdy nie doprowadzą do scysji, jeżeli będą dopełnione trzy warunki:

Jeżeli prawica cała będzie karną;

jeżeli wszystkie jej kluby będą wyznawać zasady autonomji i równouprawnienia;

jeżeli wszystkie wychodzić będą z tego założenia, że rząd kieruje się najlepszą wolą i na zaufanie zasługuje po pięciu latach służby i po trzech mowach tronowych nawzajem się uzupełniających.

Ażeby bez scysji i bez targów sprawy postępowały — a nie ma do tego żadnego powodu, bo nawet najskrajniejsi na prawicy przyrzekają umiarkowanie — pewność tę mogą wzmocnić formalne ulepszenia w organizacji prawicy i w jej ciągłych stosunkach z rządem. Nad tem właśnie kluby pracują.

Korespondencje.

Wiedeń 30. września.

(=) W tutejszych sferach politycznych coraz bardziej uświadamia się przekonanie, iż pomimo zabiegów, mających na celu zlokalizowanie wschodniego pożaru, rozszerzy się on niebawem na cały półwysep. Oczywiście to rozszerzenie się jego byłoby małej wagi, gdyby naprawdę istniała zgoda między mocarstwami. Tymczasem w rzeczy samej, jakkolwiek dużo mówi się o tej zgodzie, istnieje nietylko brak wszelkiego porozumienia, ale nawet tu i ówdzie występują symptomata, świadczące, że na razie o wspólnej akcji mocarstw mowy być nie może. Gdy mówimy „mocarstw“ — mamy na myśli tylko trzy cesarstwa, bo o Anglję, Francję i Włochy na razie nie można dbać bardzo. Anglja i Francja, stojąc przed wyborami, nie wiedzą jaki będą rząd miały, a Włochy spożywają teraz w całej pełni owoce swej dwuznacznej i przewrotnej polityki: — są izolowane i ani po jednej, ani po drugiej stronie przyjaciół nie mają.

Owóż między trzema cesarstwami są frykcje, a najlepszym tego dowodem jest ten fakt, że p. Giers bawił w Fridrichsruhe, zaś hrabia Szechenyj, ambasador austrjacki, który bawił w swoich dobrach, został tu zawezwany, otrzymał instrukcje i z niemi także udał się do Fridrichsruhe. Zatem zjazdy Monarchów potrzebowały dopełnienia, to znaczy potrzebowały naprawy, przeróbki, pewnych modyfikacyj, wyjaśnień, uzupełnień, a może i przeprosin. Daje to miarę istniejącego naprężenia i pokazuje z jednej strony, jak dominuje Bismark nad swoimi sprzymierzeńcami, a z drugiej jak zręcznie wyprowadzili go oni w pole.

Bah! ale tu w refleksję wchodzi inny czynnik. Że Bismark jest mocno zirytowany i ciska pioruny — nie jest to już dla nikogo tajemnicą. Jak również tajemnicą nie jest, że między nim a niemiecką następczynią tronu sytuacja się zaogniła z powodu sprawy bułgarskiej, gdyż wszedł w grę pewien projekt matrymonialny, który następczyni tronu proteguje, a któremu jest mocno kanclerz przeciwny. Ks. Aleksander bułgarski jest bowiem dotąd, jak wiadomo, kawalerem. Owóż nasuwa się pytanie, czy Bismark potrafi walczyć równocześnie z sprzymierzeńcami i z dworem?

W każdym razie stanowisko, jakie on zajmuje w Niemczech jest takie, iż dwór musi mu ustępować. Na to Bismark liczy i dla tego tak śmiało wobec sprzymierzeńców występuje. Owóż obawiać się można, aby odpłacając się za to, iż go narażono na niespodzianki, których on nie lubi, nie zechciał poróżnić Austrji z Rosją, tembardziej, że z takiego poróżnienia, przy dzisiejszem kompletnem rozbiciu zachodniej Europy, mogłoby tylko cesarstwo niemieckie wynieść pożytek.

---

2)

KOŚCIÓŁ W ŚREDNICH WIEKACH

i

PROTESTANTYZM

przez

X. BUCHWALDA

posła na Sejm krajowy.

(Ciąg dalszy).

2. *Papieże obdarzyli świat cywilizacją i oświatą.* Herder (l. c. str. 349) mówi: „Biskup rzymski istotnie uczynił wiele dla świata chrześciańskiego; wierny imieniu swego miasta, nietylko nawróceniem zdobył świat, lecz niemniej ustawami, obyczajami i zwyczajami wprowadzonemi, dłużej, potężniej i lepiej od starego Rzymu nim rządził.... Gdyby nie rzymska hierarchja (str. 517), Europa prawdopodobnie byłaby się stała łupem despotów, widownią wiecznych zatargów lub zgoła mongolską pustynią.“

Johannes v. Müller, protestant (Schweizer-Geschichte III., r. 1.), pisze: „Wszelako oświata dzisiejsza nietylko dla nas dobroczynna, lecz również za pomocą przedsiębiorczego ducha europejskiego o skutkach nieobliczonych dla wszystkich części świata ztąd, że przy upadku cesarstwa istniała sterująca hierarchja... Barbarzyńcy potrzebowali opiekuna, któryby z najoświeceńszego kraju starożytnego, w godności swej nienaruszalny i zarazem kapłan utrzymywał wiarę. Bez niego wiedzielibyśmy o naukach starego świata tyle, co Turcy o greckich.— Bez papieży bylibyśmy, czem są Turcy, którzy nie przyjęli bizantyjskiej religji, a sułtana swego nie poddali następcy Chryzostoma i dlatego pozostali barbarzyńcami.“

Co papieże dla nauki i umiejętności uczynili, protestanccy zeznają uczeni: K. A. Menzel (Gesch d. Deut. VI str. 82), wyraziwszy wielkie uznanie dla założonych przez hierarchję i kwitnących szkół klasztornych, pisze: „Przekształcenie tych szkół na wyższe zakłady naukowe (uniwersytety) nie jest dziełem Niemiec... założycielami ich papieże Aleksander III., Grzegórz XIII., Honorjusz IV., Klemens V., Urban V. — W ogóle uznawano uniwersytety za instytucje duchowne, których dozorować i rozwijać rzeczą kościoła i jego głowy.“ Herder (l. c. str. 427) mówi: „Wielkie hierarchji instytucje widzimy we wszystkich krajach katolickich, a umiejętności byłyby już może dla nas zmarniały, gdyby ich nie karmiono pozostałemi tego stołu świętych okruszynami.“

3. *Papieże ocalili Europy wolność, osobliwie od ujarzmienia przez Turków.* Że do kilkowiekowej z mahometańską potęgą walki papieże nawoływali, zagrzewali, wojskiem i pieniędzmi zasilali i jej moralnymi byli wodzami, jest niezaprzeczonym faktem. Kto o tem, tudzież o wielkich tych bojów dla Europy skutkach chce się dokładniej pouczyć, oprócz naszych historyków niech czyta VI., VII. i VIII. tom Menzla Geschichte der Deutschen.

Papieże również bronili swobody ludów od despotyzmu panujących. Papieże pisze Leo (Geschichte d. Mittelalters II. str. 319) byli twierdzą politycznej wolności w średnich wiekach.“ Rühs (Gesch. d. Mittelalters str. 312) myśl tę rozwija jak następuje: „W duchownej władzy mieli słabi obronę przeciw zamachom mocarzy... Papieży pośrednicząca działalność zażegnywała wojny między narodami, powstrzymywała panujących od niesprawiedliwości i gnębienia. Duchowieństwo zwracało się przeciw władzy królów, ilekroć zmierzali do absolutyzmu — nie aby ją zgnieść, lecz w prawnych trzymać karbach. — Duchowieństwo też stawało przy monarchach, ilekroć poddani przeciwko nim powstawali. Hierarchja musiała na mocy swego powołania ujmować się za swobodami i prawami stanów.“

W tym duchu należy pojmować walki Grzegorza VII. z Henrykiem IV. Podobnież następni papieże Innocenty III., Grzegórz XIII. i Innocenty IV. mężnie, wytrwale i skutecznie zwalczali bezdenną pychę Hohenstaufów i groźne wolności plany zbudowania uniwersalnej władzy i potęgi.

Najlepszym krótkich wywodów powyższych komentarzem są szlachetnego protestanta, poety Nowalji (v. Hardenberg) z nieukończonej przedwcześnie zmarłego pracy „Christenheit oder Europa“ (czwarte wydanie zbiorowe) wzięte słowa: „Piękne, świetne były te czasy, gdy Europa była jedną chrześciańską ziemią przez jedno chrześciaństwo zamieszkałą, a jeden wielki wspólny interes spajał najodleglejsze kraje tej wielkiej rzeszy duchownej. Bez obszernych posiadłości świeckich kierował i skupiał jeden zwierzchnik wielkie siły polityczne. Jak zbawienny, jak odpowiedni naturze ludzkiej był ten rząd, ta organizacja, dowodzi potężny wsrost wszelkich zasobów ludzkich, harmonijny rozwój wszelkich zdolnosci, potężny postęp pojedynczych ludzi w każdej dziedzinie umiejętności, w obyczajach i sztukach, jakoteż kwitnący handel Europy aż do dalekich Indyj sięgający. Prawdziwem, żywem chrześciaństwem była stara wiara katolicka.“

Ze świadectw protestanckich wysnuta o działalności papieżów prawda historyczna powinna przysposobić do bezstronnego rozpatrzenia się w zarzutach przez jadem nienawiści, po Lutrze odziedziczonej, pożeranych pismaków protestanckich Kościołowi katolickiemu czynionych, a przez autora „Obrazków“ nierozważnie poruszonych, do których wyjaśnienia, ocenienia i odparcia przystępuję.

I. Najstraszniejsza ciemnota wieków średnich.

Frazes ten tysiąckroć przez wrogów Kościoła powtórzony, a nieustannie w mnogich pismach i broszurkach odświeżany, a nawet do umysłów katolickich wciskający się, jest bezwstydnem, w złej wierze w obieg puszczanem kłamstwem. Źródłem chrześciańskiej oświaty i z nią w parze idącej cywilizacji Kościół i chrześciańskie szkoły. Człowiek z natury swej pożąda żywota i szczęśliwości nieskończonej; ztąd też wszystkie od najwykształceńszych do zdziczałych ludy wierzą w żywot pozagrobowy, czyli mają jakąś religję. Jest to prawda od Mojżesza do Cycerona i innych autorów rzymskich i greckich, następnie do dzisiejszych historyków i podróżników stwierdzona. Wiemy też, że najuczeńszych za pogaństwa, tem więcej za chrześciaństwa mężów krocie wyznawali i wiernie trzymali się religji. W erze mianowicie chrześciańskiej wielu mimo znamienitej wiedzy i zdolności z drogi wiary zbłąkanych, właśnie głęboka, gruntowna nauka na opuszczoną drogę zwróciła; inni zaś choć w ostatnich żywota chwilach się ocknęli, Boga i jego miłosierdzia pożądali i — ufajmy — jeszcze się uratowali. Wszakże i Wiktor Hugo, który przed niewielu tygodniami poniewolnie stał się po śmierci bożkiem bezrozumnej, wstrętnej religji humanitarno-republikańskiej, a zgorszeniem ogromnem, wierzył — jak to jego niemądrzy chwalcy publicznie zaświadczyli — w Boga i nieśmiertelność duszy.

Religja chrześciańska trwać będzie do końca świata, boć jest rzeczywistem, faktycznie dowiedzionem objawieniem Bożem; ztąd też nawet Renan wyznał: *Le christinianisme est la religion definitive de l'humanité.* Otóż religja chrześciańska jest matką naszej cywilizacji, bo twórczynią tej oświaty, która się nie kończy na wynalazkach, odkryciach i naukach przyrodniczych, lecz skutkiem niespożytych praw rozumu i pragnień serca wznosi się do pierwszej wszelkiego bytu przyczyny, t. j. do Boga, gdyż inaczej byłby świat, a na nim człowiek dla siebie samego nierozwiązaną zagadką, i rozumem chyba po to obdarzonym, aby z niego nie korzystał lub na własną go używał zgubę i spychał się do rzędu zwierząt. Religja chrześciańska tedy, czyli Kościół, jej wcielenie, nieomylny stróż i nauczyciel prawd objawionych, prawdami temi oświeca rozum, podnosi go do Boga, oczyszcza człowieka z niskich popędów, uszlachetnia, przetwarza w istotę moralną, wskazując mu właściwe jego przeznaczenie. Bez religji można więc być wykształconym, posiadać pewne nauki, zachować się przyzwoicie, lecz przenigdy istotnie światłym, uczonym, moralnym. Kościół przeto jest matką, a szkoła córką, pomocnicą chrześciańskiej oświaty i cywilizacji, nieskończenie różnej od starożytnej, jak też tegoczesnej niechrześciańskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obawa ta nie jest tylko mojem indywidualnem przekonaniem. Podzielają ją ludzie polityczni. a pogłoska. że z swoich posad mają ustąpić Kalnoky i Giers, zrodziła się nie bez powodu. Nie sądzę aby to było prawda, tembardziej nie wierzę temu. aby Andrassy wrócił do steru, ale fakt ten zapisuję dla tego, iż o nim ludzie mówią i że jest przysłowie, które powiada, iż dymu nie ma bez ognia.

Owóż według tego dymu ma Kalnoky'ego miejsce zająć zdaniem jednych Andrassy, zdaniem innych Kallay; miejsce zaś Giersa — hr. Sznwałów, teraźniejszy ambasador przy dworze berlińskim, człowiek, który dawniejszą świetność rosyjskiej ambasady w Berlinie. zaniedbaną za czasów poprzednika. przywrócił w ciągu paru miesięcy do pierwotnego blasku.

Nie mówię nic o Rosji, bo jej stosunków dworskich nie znam. Ale że postać Kallaya szybko wzrasta i innych przerasta, to wie cała Austrja. Co zaś do Andrassego to byłoby wysoką naiwnością wspominać jego nazwisko w rzędzie kandydatów. Węgierski ten mąż stanu należy do tych pogrzebanych, którzy nigdy nie doczekają się ekshumacji. A oto za co.

Interes monarchji wskazywał jej od dawna zdobycie Bośnji i Hercegowiny. Ale jeżeli z początku można było tę sprawę traktować akademicko. to po wojnie włoskiej, a nadewszystko po powstaniu w Dalmacji, nabrała ona aktualnego znaczenia. Monarchja musiała zagarnąć te prowincje, bo gdyby ich nie zagarnęła. to mogłaby z czasem utracić Dalmację, a ponieważ przy jednym Tryjeście nie mogłaby się utrzymać, więc straciłaby dostęp do Adrjatyckiego morza. Odkąd więc wybuchły rozruchy na półwyspie, odtąd Andrassy miał jedno zadanie: najwłaściwszą drogą, najtańszym kosztem i bez rozlewu krwi zdobyć te prowincje.

Zadania tego podjął się. a jak go wykonał, wiemy wszyscy. To co mogło być najgorszego, to on zrobił. Przelał sporo krwi, wydał dużo miljonów i uzyskał akt prawny, uwłaczający potędze i stanowisku pierwszorzędnego mocarstwa, nadto akt tymczasowy i dający w ręce Rosji wyborny *casus belli*. Austrja zamiast posiąść obie prowincje na własność, podejmowała się obowiązku przywrócenia w nich porządku... dla sułtana i miała na karku niebezpieczeństwo ciągłego zatargu z Rosją. Aby zapobiedz temu niebezpieczeństwu. uchwycił się Andrassy sojuszu austro-niemieckiego, dziękując oburącz Bismarkowi za łaskawą propozycją. Na sojusz ten przystano w sferach wyższych, ale równocześnie oddalono Andrassego, jako człowieka, który do sytuacji nie dorósł. Powiedzcież teraz; czy takich ludzi się exhumuje? Owszem podziwiać należy zręczność sfer wyższych, iż od razu tego człowieka, który umiał tak sprytnie obstalowywać sobie w prasie dymy kadzideł, zredukowano do zera i to do zera, które staje się komicznem tem. że się gniewa, irytuje i darować tego nie mogąc, że jest niczem i przypomina się światu od czasu do czasu naiwnemi występami, jak n. p. w sprawie unji cłowej. lub teraz w pogawędce z którymś reporterem peszteńskiego pisma.

Konstantynopol 26 września.

(Δ) W chaosie, jaki tu panował w pierwszych dniach po przewrocie, dokonanym w Filipopolu, trudno się było dowiedzieć czegoś pozytywnego o przyczynach tego wypadku i jego teraźniejszym rozwoju. Dla tego nie spieszyłem się z korespondencją, wiedząc, że nie pogłosek kawiarnianych, ale faktów potrzebujecie. Dziś ich trochę zebrałem i podaję.

Zacznę *ab ovo*. Z terytorjum, uważanego przez Bułgarów za ich etnograficzną ojczyznę, traktat berliński zrobił trzy prowincje: 1) księstwo Bułgarskie, t. j. starożytną Mizją, z sandżakiem sofijskim i kiustendżskim; 2) autonomiczną prowincją, podlegającą sułtanowi pod względem politycznym i wojskowym *(sous l'autorité politique et militaire directe*, jak powiedziano w organicznym statucie wydanym w roku 1879). Dla prowincji tej, starożytnej Tracji, lord Salisbury wynalazł nazwę Wschodniej Rumelji; i 3) zupełnie podległą Turcji Macedonję, która jednak wedle postanowień berlińskiego kongresu miała być rządzona na podstawie statutu, który dla niej ułożyć powinna była wysadzona przez Portę specjalna komisja. Wnet po berlińskim kongresie komisja ta istotnie była zwołana, ale rezultaty jej pracy tak się Rosji nie podobały, że udało się przedstawicielowi jej, p. Chitrowo, skłonić dygnitarzy Porty do złożenia całego elaboratu pod sukno. Od tej chwili powstawać zaczęły coraz poważniejsze rozruchy w Macedonji.

Spojrzmy teraz na Wschodnią Rumelją, powołaną do życia firmanem sułtańskim dnia 26 kwietnia 1879. Cała organizacja tej prowincji, nakreślona na kongresie berlińskim, nosiła cechę prowizoryczności. Jej instytucje autonomiczne były ogromnie kosztowne, a prawie nieużyteczne. Były to drogie zabawki. Kraj posiadający 840 tysięcy ludności dość ubogiej i terytorjalnie stanowiący może trzecią część Galicji, miał na podstawie organicznego statutu i dopełniających go ustaw *(Annexes au Statut)* sześć sądów kolegjalnych, sąd administracyjny i najwyższy trybunał — wszystkie z licznym personalem urzędników.

Polityczno-administracyjnie dzielił się na sześć gubernatorstw, które się nazywały prefekturami, a nad niemi stał jeneralny gubernator, mający ogromną kancelarją, dzielącą się na sześć departamentów. Jeneralny gubernator pobierał 100 tysięcy franków rocznej pensji, dyrektorowie departamentu spraw wewnętrznych i milicji otrzymywali po 3200 franków miesięcznie, a dyrektorowie czterech innych departamentów po 1800 franków miesięcznie. W tym samym stosunku określone były pensje innych urzędników, a płaciły się one w złocie, które Rumelja musiała kupować od bankierów, dając grube sumy na ażio, bo pieniądz kursujący był turecki, lichej wartości. Oczywiście, że Rumelioci zaczęli się uginać pod ciężarem podatków, bo trzeba jeszcze dodać do tego, że kraj płacił pewien haracz Turcji. Zgromadzenie narodowe zaczęło uchwalać oszczędności różne, okrajać pensje, znosić niepotrzebne sądy i prefektury. Ustawy te były przedstawiane do sankcji sułtana i tu im kark kręcono systematycznie przy czynnej pomocy ambasady rosyjskiej, która tym razem działała w interesie urzędników rumelijskich, z pochodzenia Rosjan, a zapewne miała też w tem cel ważniejszy, polityczny. Kiedy w r. 1882 deputacja Rumeliotów udała się do p. Nielidowa z prośbą o to, aby sułtan sankcjonował uchwalone ustawy, ambasador rosyjski rzekł bez ogródek: „Czy warto się starać o rzecz, która potrwa kilka, najwięcej kilkanaście miesięcy!“ Niesankcjonowanie uchwał zgromadzenia narodowego rumelijskiego weszło w stały zwyczaj. Jedne deputacje przybywały z prośbą o sankcjonowanie; a za niemi wnet zjawiały się nader wpływowe figury, żądające niesankcjonowania. Porta była tem mocno rozdrażniona i zniechęcona, o czem wymownie świadczy następujący wypadek. Po wojnie dotkliwie czuć się dawał brak roboczego bydła i krów, bo wszystko zjadły rosyjskie wojska. Zgromadzenie uchwaliło tedy subwencje dla producentów bydła i utartym zwyczajem zaraz wysłało do sułtana deputacją z prośbą o sankcją uchwały. Abdul-Hamid naturalnie się zgodził, ale ci, którym szło o to, aby Rumelja widziała zupełną nieużyteczność swego zgromadzenia narodowego i tę nieużyteczność przypisywała złej woli Turcji, poczęli wnet intrygować. Co godzinę sułtan przyjmował inną w tej sprawie deputację; jedna prosiła o sankcję, druga o kasację uchwały, aż wreszcie zniecierpliwiony *Le Grand Seigneur* Rumelji (taki w Rumelji nosi tytuł sułtan) rzekł do deputacji: „Wszyscy jesteście bydłem, po cóż wam go jeszcze rozmnażać!“

W skutek tego stanu rzeczy niezadowolnienie wzrastało i Rumelja zaczęła się zrywać do zmiany bądź co bądź nieznośnego położenia. Rosyjscy urzędnicy, którym tak dobrze się działo, z wielkim trudem powstrzymali rewolucję, która już miała wybuchnąć w 1881 roku, kiedy się był zaostrzył zatarg graniczny między Turcją a Grecją. Drugi raz wzburzyła się ludność w kwietniu przeszłego roku, kiedy się skończyło pięciolecie rządów ks. Vogoridesa (Aleko baszy) i nastało bezkrólewie długie, bo mocarstwa nie mogły się zgodzić na osobę jeneralnego gubernatora. Nareszcie p. Nielidowowi udało się przeforsować p. Krestowicsa (Gawrila baszy) i od tej chwili było już rzeczą pewną, że się zbliża chwila przewrotu. Jako dyrektor departamentu spraw wewnętrznych w rządzie Vogoridesa. Krestowics był głównym budowniczym statutu organicznego i anneksów, a znany z pedanterji biurokratycznej nie dawał żadnej nadziei na zmianę ustaw. Partja panbułgarska podniosła głowę i do niej przyłączyli się osobiści nieprzyjaciele Krestowicsa, na których czele stał Stransky. który stracił posadę dyrektora sanitarnego. W Filipopolu zaczęła się głucha walka. która ostatecznie skończyła się przewrotem dnia 18. września. Tak więc Rumelja stworzona na berlińskim kongresie. istniała sześć lat, cztery miesiące i 23 dni.

O rewolucji filipopolskiej pierwszym się dowiedział p. Nielidów i pospieszył z tą wiadomością do ministra spraw zewnętrznych Assimabaszy. Sułtan w pierwszej chwili oburzony, dał gabinetowi dymisją, wnet jednak ochłódł, ale już słowa nie cofnął, może dla tego, że na to nie pozwala godność kalifa. Wysoka Porta zimno patrzy na ten wypadek, bo Bułgarja jest wassalką Turcji, więc i Rumelja w tym samym do niej zostanie stosunku, będzie płaciła haracz, a w popołączeniu z Bułgarją utworzy organizm dość silny, więc zdolny do oporu Rosji. której teraz trudno będzie sięgnąć po resztę ziem tureckich. Tu Porta tak rozumuje, że lepiej jest mieć w ręku wróbla, jak orła pod obłokami.

Idzie teraz o to, żeby się to samo nie powtórzyło z Macedonją. Turcja zamierza na serjo wziąć się do niej. Wątpię jednak, żeby się powiodły jej usiłowania, bo tam nadzwyczajne niesnaski panują we wszystkich warstwach i sferach, a najsilniejsze między duchowieństwem greckiem a bułgarskiem. Rozwielmożniły się one nawet w patrjarchacie konstantynopolitańskim i grożą upadkiem patrjarchy Joachima IV. Ale o tem w liście następnym.

P. Drummond Wolff wyjeżdża z delegatami tureckimi do Egiptu, aby się na miejscu rozpatrzeć w kwestji agrarnej. Położenie Fellachów (autochtonów egipskich) jest opłakane, bo panująca arabska klasa zabrała w swe ręce niemal całą urodzajną ziemię. Same posiadłości chedywa, zastawione w rotszyldowskim banku wynoszą okrągły miljon feddanów (feddan jest cokolwiek większy od hektara). Ibrahim-basza i Ibrahim-Egeni-basza posiadają po 100.000 feddanów, Ali-Szerif-basza 50,000 fedd., tyleż Szagin-basza, minister Nubar-basza nciułał tyle, że mógł nabyć 15,000 fedd., a Dranet-basza spoczął na laurach urzędowania, kupiwszy 10,000 fedd. Wreszcie cudzoziemcy posiadają łącznie pół miljona feddanów. Tak „omdechowie“ (arystokraci) egipscy rozebrali między siebie niemal wszystką ziemię zraszaną wylewami Nilu. — Cóż zostaje Fellachom? Oto — step bezwodny i bezpłodny.

Żeby trwale uregulować sprawy egipskie, trzeba koniecznie coś zrobić z tą agrarną kwestją...

MAŁY FELJETON.

Amerykańskie kary wojskowe.

Paddy O'Niel, Irlandczyk najczystszej wody, którego ubóstwo i popęd awanturniczy wygnały z zielonych łąk ojczyzny na twardy bruk Nowego Jorku, błądził długo ulicami miasta, na próżno szukając pracy i schroniska. Trwało to lat kilka; wreszcie Paddy stracił cierpliwość i postanowił ofiarować swe usługi armji amerykańskiej, która uszczuplona skutkiem ciągłych dezercyj, przyjmuje w swe szeregi każdego bez wyjątku, czy on jest Turkiem czy Niemcem, murzynem czy indjaninem.

Więc udał się do jednego z licznych biur werbunkowych Nowego Jorku i uznany za zdolnego, zaprzysiągł na pięć lat wierność republice. Odstawiono go na małą wysepkę Governors Island, której izolowane położenie uniemożliwia rekrutom ucieczkę. Tam dostał Paddy siennik, poczem pozwolono mu robić co mu się żywnie spodoba.

Przeto błądził nad brzegami morza, patrzył na przejeżdżające okręty i na przeciwległy brzeg, z którego widać przedmieścia Nowego Jorku, ale wszystko to mu się strasznie nie podobało, bo czuł, że jest tu raczej więźniem, niż żołnierzem.

Tak chodził kilka godzin, oglądając olbrzymie działa fortów i rozmawiając z załogą; wreszcie powrócił do koszar rekrutów i układł się na sienniku.

Podoficer, jak już z wejrzenia można było poznać, człowiek zły, zapytał go, czemu nie stanął do apelu.

— Do apelu? Alboż mi kto o tem mówił?

— Tak? Już ja cię nauczę, abyś na przyszłość sam potrafił dowiedzieć się o twych obowiązkach.

To mówiąc, pociągnął za sobą zastraszonego Paddy'ego, który nawet ani munduru jeszcze nie miał, ani nie otrzymał żadnych instrukcyj.

— Weź jedną z tych belek, rzekł, gdy stanęli przed składem drzewa.

Paddy z rezygnacją wykonał, co mu kazano. Belek mógł ważyć z 50 funtów.

— Tak! ozwał się znowu podoficer. Belek na ramię i maszerować, dopóki ciebie sam nie zatrzymam. Czy zrozumiałeś? Marsz!

Paddy zanadto był zastraszony, aby módz się sprzeciwiać. Z westchnieniem udał się na pierwszy posterunek, mając na ramieniu zamiast karabinu kawał dębu. Żołnierze, przechodząc w pobliżu, wcale na to nie zwracali uwagi; musieli to nie raz widzieć.

Paddy maszerował tam i napowrót, przenosił belek z jednego ramienia na drugi, ale w końcu zaczęło go drzewo zanadto przygniatać, więc porzuciwszy je, chciał umknąć.

W tej chwili zjawił się podoficer.

— Stój! zawołał.

Paddy stanął.

— Poczekaj drapichruście! Ja cię nauczę, jak masz być posłusznym moim rozkazom.

To mówiąc, pochwycił Paddy'ego za kołnierz i zawłókł go do sali rysztunkowej, gdzie wziąwszy tornister, kazał aby nieszczęsny rekrut wypełnił go po sam wierzch kamieniami. Ofiarny kozieł uczynił to, poczem podoficer przymocował mu ów tornister na grzbiecie i tak kazał chodzić po dziedzińcu dokoła studni. Cóż miał Paddy uczynić? Musiał słuchać. W końcu, kiedy ból w plecach i ramionach zaczął być zbyt dotkliwy, rozwścieklony odpiął Paddy tornister, rzucił go na ziemię i uciekł. Tym razem sierżant dał mu już pokój. Lekcja odniosła pożądany skutek. Paddy nigdy odtąd nie wydalił się z koszar, nie zapytawszy wprzód którego z kamratów o dzienny program.

Pewnego dnia — (Paddy był już wtedy w mundurze i należał do prowizorycznej kompanji rekrutów), — ujrzał dziwne widowisko. Na brzegu ogromnej beczki balansowali dwaj żołnierzy twarzą zwróceni do siebie. Wszczęli oni bójkę, a to była kara; w niewygodnej pozycji musieli wytrwać tak długo, dopóki nie ostygł gniewny ich zapał. Całe dwie godziny czekali biedacy na wybawienie. Gdy już kara skończyła się, przysięgli sobie wieczną przyjaźń, co wkrótce zostało stwierdzone tem, że obaj uciekli, aby już nigdy nie wrócić w szeregi. Innego dnia Paddy sądził już, że pewien z jego towarzyszy oszalał. Przechadzał się ów żołnierz tam i sam z prawą ręką wyciągniętą w górę; w ręce tej trzymał źdźbło słomy. Paddy chciał go zapytać, co to znaczy, kiedy nagle pojawił się podoficer i zakomenderował.

— Prędzej, prędzej!

A więc także kara, pomyślał Paddy! Ale ta, dodał w myśli musi być niezbyt ciężka.

Jednakże bardzo się pomylił. Nie upłynęło pół godziny, a ramię skazańca poczęło drgać coraz gwałtowniej... Trwało to jeszcze kilkanaście minut. Nieszczęśliwy musiał przechodzić okropne męki, gdyż wyjąc z bolu, błagał o litość.

Paddy dowiedział się przy tej sposobności, że takie kary dotykają krnąbrnych i uporczywych, jako środek poskramiający.

W kilka miesięcy później wcielono Paddy'ego do pułku kawalerji na granicy indyjskiej. Niepodobała mu się samotność, na jaką był tu skazany, coraz mniej czuł się żołnierzem, a coraz więcej więźniem. Przyszedł dzień wypłaty; Paddy otrzymał pieniężną kwotę tak wielką, jakiej nie widział jeszcze nigdy w życiu.

Ale dzień wypłaty jest u żołnierza zarazem dniem pijatyki i bijatyki; więc także Paddy zbyt hojnie uraczył się gorzałką, aż w końcu wpadł w odurzenie, z odurzenia w ferwor, a z ferworu w bójkę, która ostatecznie była powodem, że odprowadzono go na odwach i zamknięto do ciemnicy. Uwięzienie rozwścieklilo pijanego jeszcze bardziej; szalał. przeklinał, bił o drzwi pięściami tak, iż nadzorcy byli zmuszeni chwycić się ostatniego środka. Celkę otwarto, Paddy'ego porwało nagle dwanaście silnych dłoni i po chwili dyndał w powietrzu, zawieszony na obu wielkich palcach. Jestto sposób, który najdzikszego ekscedenta zmienia w najłagodniejsze dziecię.

Używają w tym celu następującej procedury: Około wielkich palców grzbietem do siebie przyłożonych, obwiązują dość cienki sznurek tak, aby się dobrze wpijał w ciało. Drugi koniec tego sznura zarzucają przez hak wbity w powałę; następnie za pomocą sznura wyciągają ręce, względnie całe ciało skazańca, ale tylko tak wysoko, iż palce nóg prawie dotykają ziemi. W tej pozycji sprowadzającej niewysłowione męczarnie, musi skazany pozostać dopóty, dopóki nie prosi o łaskę. A zwykle następuje to dopiero po godzinie, w którym czasie tortura przyprowadza niemal do szaleństwa.

Nie potrzeba pono zapewniać, że i Paddy przekonał się bardzo prędko o skuteczności tego środka. Oczywiście, że z początku szamotał się, ale kiedy paznokcie związanych wielkich palców krwią mu podbiegły, kiedy otrzeźwił się, — osłabł, jął szlochać, płakać, wyć, aż w końcu prosił o przebaczenie, pokornie przyrzekając poprawę. Wtedy zdjęto go, zaniesiono do łóżka, a na drugi dzień do lazaretu, gdzie przeleżał cały tydzień. zanim odzyskał siły.

Na tem nie koniec. Ostatnie przejście, pociągnęło za sobą jeszcze gorsze skutki. Paddy wpadł w zadumę, w melancholię i pewnego wieczoru nie stanął do apelu — zdezerterował.

Głupiec. Ledwie trzy dni przebywał na wolności.

Wysłany za nim w pogoń drobny oddział kawalerji zabrał go i prawie umierającego z głodu odstawił napowrót do koszar.

Nałożono mu żelazne kajdany, a następnie zamknięto w celi. gdzie przynajmniej w nocy miał czas rozmyślać nad swą niedolą. W dzień musiał wraz z innymi więźniami wykonywać najcięższe roboty.

Tak przeszło całych cztery miesięcy, zanim rozpoczął obrady sąd wojenny, zbierający się tylko dwa razy do roku.

Upłynęły jeszcze dwa miesiące, nim nadszedł wyrok na Paddyego zatwierdzony przez departament. Nie mógł pohamować swej radości. kiedy usłyszał, że ma być z wojska sromotnie „wybębniony.“

Co to znaczyło? Paddy wiedział i cieszył się. Zresztą niejeden z jego towarzyszy, którym przy wojsku działo się nawet nie źle, byłby chętnie przystał bez winy na tę karę.

Już następnego poranku wypuszczono go z ciemnicy i zdjęto mu kajdany. Oczywiście, że przedtem musiał zaznać jeszcze nieco goryczy; do największych przyjemności nie mógł np. zaliczać tego, że mu wypalono na prawem biodrze wielkie *D* (Deserteur). Następnie ogolono prawą połowę głowy, związano ręce na plecach, pod jedno ramię wepchnięto bochenek chleba, pod drugie kapelusz i tak wyprowadzono Paddyego na dziedziniec.

Tu oczekiwał go już oddział wojska z najeżonemi bagnetami.

Paddy wszedł pomiędzy dwa szeregi, poczem cały orszak ruszył w drogę.

Trębacze i dobosze szli przodem, grając osobno w tym celu ułożoną — żołnierską melodję.

Trzy razy przeszedł orszak wszystkiemi drożynami fortu obok koszar, przed domami oficerów i obok odwachu, który wystąpił pod broń.

Jeszcze dziesięć minut, a potem Paddy odzyska wolność.

Na granicy fortu rozwiązano mu ręce, wsadzono kapelusz na głowę, a ci, co do niedawna jeszcze byli jego dozorcami i egzekutorami, ściskali mu teraz na pożegnanie rękę. Niejeden z nich byłby chętnie poszedł za przykładem Paddyego, gdyby tylko miał pewność tak pomyślnego wyniku. Ale kara „wybębnienia“ rzadko bywa nakładaną; prawdopodobnie zarząd wojskowy obawia się, aby zbyt częste wprowadzanie tego widowiska nie sprofanowało kary i nie umiejszyło jej powagi.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Russow, w powiecie śniatyńskim, na odbudowanie spalonej cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

Hr. Władysław Badeni przebył szczęśliwie operację oczną w Wiedniu i wkrótce powróci do Lwowa.

† Ignacy Błażejowski, weteran z r. 1831, zmarł w Działkach koło Żółkwi.

Ślub. Dnia 27. września br. o godzinie 10 przed południem odbył się we Lwowie, w kościele Marji Magdaleny ślub pana Karola Całczyńskiego, profesora gimnarjalnego z Sanoka, z panną Anną Schaeffer, córką Bronisławy i Edwarda Schaeffera radzcy sądowego w Złoczowie. Związek małżeński pobłogosławił ks. proboszcz Józef Sylwester.

Mianowania. Prezydent c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Edwarda Bönischa, podoficera rachunkowego I. klasy 57 pułku piechoty w Krakowie, kancelistą przy c. k. Sądzie obwodowym w Tarnowie.

C. k. rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami, względnie nauczycielkami szkół ludowych: Jana Milanicza w Nowej wsi, Józefa Skowrońskiego w Majdanie, Józefa Sikorę w Limanowej, Stanisławę Czajkównę w Lipnicy murowanej, Karolinę Mokrównę i Zofię Zarębiankę w Krośnie, Piotra Michalika w Luszowicach, Józefa Wilka w Wojsławiu, Jana Gorlacha w Chrząstowie, Władysława Ferenciewicza w Białej Niżnej, Wojciecha Ślósarza w Długoszynie.

Z Wiednia donoszą nam, że księżna Wilhelmowa pruska, przybędzie dnia 8. październik z Berlina do Laxenburga, gdzie celem przyjęcia poczyniono już odpowiednie przygotowania. Następczyni tronu Stefanja zajęta jest sama oglądaniem apartamentów przeznaczonych dla księżnej. Następca tronu arcyks. Rudolf powróci z gościem swym ks. Wilhelmem dnia 9. b. m. ze Styrji do Wiednia. Według dotychczasowych dyspozycyj książęca para zabawi jeden lub dwa dni w Laxenburgu, poczem uda się do Marmaros-Sziget, gdzie odbędą się polowania na niedźwiedzie. Obie pary książęce wraz z małym dworem zamieszkają tam w nowo wybudowanym zamku arcyks. Rudolfa. W projekcie jest także zwiedzenie wystawy peszteńskiej po drodze. Powrót ks. Wilhelma naznaczony jest na koniec b. m. i to po powtórnem zatrzymaniu się w zamku Laxenburskim.

Na uniwersytecie lwowskim odbył się wczoraj akt otwarcia roku szkolnego. Po mszy śpiewanej, odprawionej w kościele św. Mikołaja przez ks. infulata Mosinga, odbyła się w auli uniwersyteckiej uroczystość inauguracyjna, którą uświetnili obecnością swoją księża arcybiskupi Morawski, Issakowicz i Sembratowicz, tudzież ks. infułat Mosing.

42)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego **M. Faleńskiej.**

(Ciąg dalszy).

— A dziadunio zna świat dobrze, mój ty kociaku—rzekł stary z przesadną dobrotliwością.— Możesz się spuścić z zaufaniem na jego wybór. Będziesz miała męża, jakiego ci wszystkie dziewczęta pozazdroszczą; żeby kto ze świecą szukał po całym świecie, lepszegoby dla ciebie nie upatrzył. Ażebyś pan wiedział, jak on ją kocha! — dodał, zwracając mowę do Izmaela — prochy zmiata przed tą dziewczyną, można powiedzieć, iż tylko o tem myśli, żeby jej coraz coś podarować. Patrz, jaka ona teraz wystrojona, a wszystko to od niego. Co wieczór coś dla niej przynosi, nie mówiąc już o przysmakach, jakiemi nas raczy.

Stokrótka żadnem słowem nie zaprzeczyła dziadkowi, cieszyły ją widocznie dary Owerniaka i prawdopodobnie dosyć chętnie przyjmowała go za męża.

Nadeszła po chwili matka Lemoine, powracająca z kawałkiem wędliny od rzeźnika. Wyglądała także nieco podochocona, miała wiele do opowiadania o tem, co się działo na mieście, gdyż się włóczyła dosyć długo po ulicach i nie odmówiła sobie przyjemności zajrzenia do trupiarni, towarzysząc orszakowi, który tam odnosił zabitego żołnierza. Widziała też w szpitalu zwłoki Baudin'a i nie mogła się dosyć nachwalić spokojnego wyrazu jego twarzy, a mówiła o tem wszystkiem z zadowolnieniem istoty, dla której te dwa ludzkie życia tak nagle przecięte, stanowiły tylko sposobność do zaspokojenia bezmyślnej ciekawości i zasób do plotkarskiej rozmowy z kumoszkami.

Izmael odwrócił się od niej z uczuciem wstrętu. Byłoż to owo jądro ludu, które na tem samem przedmieściu tyle sił szlachetnych okazało niegdyś? Jakże się tu wszystko dziś zmieniło! Świadczyła o tem obojętność gawiedzi, którą po drodze napotykał, urywki rozmów wśród niej zasłyszanych, a tak mało różniących się od oburzającej paplaniny tej starej czarownicy. Co tu kogo dziś obchodziła walka prawa z przemocą, choćby w niej wylaną być miała najlepsza krew Francji!

Czuł się rozdrażnionym coraz bardziaj podczas tych krótkich odwiedzin; Stokrótka wydawała mu się słabą i dziecinną istotą, urodzoną do niewoli, nie zasługującą na nic lepszego, jak na to, aby ją sprzedano za cenę jak najwyższą. Ów naszyjnik koralowy przypominał mu na niej powróz. Taki sam miała na szyi jałówka. którą niedawno widział na targu, wesołą i bezmyślną, czekającą na rzeźnika, mającego ją kupić.

Odszedł z przedmieścia w stronę, gdzie ruch był daleko większy. W sąsiedztwie głównych jatek widać było po ulicach gotowe już barykady. ale i tu brak było owego ożywienia, jakie tylko jedność ducha może wywołać. Wyższe warstwy, złożone z ludzi posiadających pewną oświatę, gotowe byby do czynu, ale masy pozostawały głuche na wymowne wezwania przywódzców lewicy. Potężny głos ludu nie dawał się nigdzie słyszeć. Robotnicy paryscy, nabywszy oględności przy dobrobycie, nie radzi byli brać czynnego udziału w starciu, i woleli dać rozstrzygnąć przyszłe swe losy garstce zuchwalszych patrjotów.

Tego wieczoru, o późnej godzinie, przywódzcy ruchu zebrani byli w pewnym domu przy ulicy Richelieu, do którego wejścia pilnował Izmael wraz z kilku towarzyszami, równie jak on gotowymi oddać życie w obronie tych wiernych obrońców ludu. Na bulwarach tymczasem i około giełdy, mówiono całkiem obojętnie o zamachu stanu, pomiędzy publicznością, złożoną z ludzi wytwornie ubranych, przechadzających się spokojnie, jak gdyby nic nadzwyczajnego nie zaszło w mieście. Rozwiązanie Zgromadzenia Narodowego odbyło się wprawdzie nieco gwałtownie. ale nikt się bardzo nie oburzał, opowiadając szczegóły tego zdarzenia. W ogóle bowiem paryżanie lubią raczej bawić się polityką, niż zajmować się nią poważnie, i tak też było tym razem. W pewnej zwłaszcza warstwie, wypadki najważniejsze zwykły tylko służyć za treść do konceptów, a kto tam górę weźmie ostatecznie, mniejsza o to. byleby można żyć zawsze wesoło, mieć podostatkiem teatrów i przyjemnego towarzystwa dla zapełnienia sobie wieczorów.

W takiem usposobieniu zastał miasto poranek dnia następnego. Noc, która go poprzedziła, była bezsenną i długą dla mieszkańców pałacu Elizejskiego, ani na chwilę nie zagasły podczas niej światła w gabinecie prezydenta, i widać w nim było po przez rolety cienie poruszających się osob, pomiędzy któremi toczyły się żywe rozprawy. Niepewność panowała tam wielka i podobno w zdaniach doradzców niezgoda, a nawet twierdzono później, że wtedy czekały w dziedzińcu pałacowym powozy upakowane do drogi i gotowe lada chwila ruszyć z miejsca, dla przewiezienia do belgijskiej granicy księcia prezydenta z jego otoczeniem.

W dniu czwartym grudnia, spokój zdawał się z rana wszędzie panować. Członkowie lewicy poczęli się zniechęcać do pracy, którą widzieli coraz bardziej daremną. Liczba barykad zwiększyła się wprawdzie w ciągu nocy i walczono nawet potrosze miejscami, przy ulewnym deszczu, który w kałuże poprzemieniał ulice, tam gdzie bruk z nich użyto do układania go w stosy; zginęło nawet kilku z zapaśników po obu stronach. ale to wszystko nie stanowiło jeszcze poważnego starcia. Dowodem tego był spokój panujący na bulwarach, rojących się tłumem, złożonym przeważnie z rodzin, które na miasto powychodziły z prostej ciekawości, biorąc nawet dzieci z sobą, tak się mało lękano niebezpieczeństwa, którego nic nie dawało przewidywać.

Około trzeciej jednak, zaszły pewne zmiany w obrazie. Całą długość bulwarów zajęło wojsko rozmaitej broni i armaty zostały wymierzone w ulicy św. Dyonizego. przeciw barykadzie, która się dotąd mężnie broniła. Żołnierze zdawali się mocno podnieceni, czyli. po prostu mówiąc, pijani, co dodało jeszcze treści do zabawy próżniaczej gawiedzi, wałęsającej się po chodnikach, lub wyglądającej z okien i z balkonów.

Znagła, podczas gdy piechota idąc w porządku, mijała kraty kościoła, pojedyńczy strzał padł z dachu któregoś domu, powiadali jedni, podczas gdy drudzy przypisywali go żołnierzowi, który ze środka bataljonu w górę wystrzelił. Wtedy, w mgnieniu oka, jakby na dane hasło, wojsko front zmieniło i z czoła oddziału rozpoczął się ogień, który niby smuga płomienia zabłysnął wzdłuż bulwaru. Mężczyźni, kobiety i dzieci padali rażeni kulami, lub rzucali się na ziemię z umysłu, dla uchronienia się od strzałów. Okna i drzwi zamykały się z szalonym pośpiechem. Ale niemniej obfitem było owo żniwo śmierci i kalectwa. Chłopczyk, bawiący się przy fontannie, ośmdziesięcioletni starzec, kobieta z dzieckiem na ręku, które zesztywniałą jeszcze ręką tuliła do piersi, kupiec stojący we drzwiach sklepu, roznosiciel zapałek, słowem, przedstawiciele każdego sklepu i każdego stanu zapłacili w tej chwili haracz owej niespodziewanej rzezi. Ci, których kule nie dosięgły, porąbani zostali, rannych zaś dobijano z okrucieństwem, które wpływy trunku mogły jedynie tłómaczyć. W biały dzien powtarzały się tu okropności nocy św. Bartłomieja, przed oczyma tłumu, w którym każdy mógł z widza stać się w jednej chwili ofiarą napadu.

Straszny był widok, jaki się przedstawił, gdy w przerwie strzałów, drzwi sąsiednich domów uchylać się poczęły, a mieszkańcy ich wyjrzeli trwożnie na ulicę dla zbierania rannych, dających jeszcze znaki życia. Niedaleko od miejsca, w którem strzały natrafiwszy na liczniejszą gromadę ludzi, najstraszniejsze pozostawiły ślady, ścieląc pokotem na skrwawionym bruku wszystko, co przed chwilą było nadzieją, młodością, wykształceniem i dostatkiem, a znagła martwością śmierci zesztywniało, tak jak staje zegar, którego sprężyna prysnęła; nieco opodal, na uboczu leżał, zsunąwszy się w rynsztok, trup zakrwawiony i błotem zawalany, którego twarz szklistemi oczyma patrząca w chmurne niebo, nosiła na sobie piętno starości, a zarazem nędzy, pijaństwa i próżniaczej włóczęgi, jakie za życia nosabiał w sobie tak dokładnie, ojciec Lemoine. Wybrał on się w tym dniu na daleką wędrówkę chcąc zobaczyć co się dzieje na bulwarach, dobrze już podpity i rozweselony nadzieją niepowszedniej rozrywki nie lękając się niczego, ani od wojska, ani od ludu, dzięki małemu znaczeniu swojej istoty, i najzupełniej obojętny na to, kto w tym razie weźmie górę. I w tym to wybornym humorze, którego najlżejsze ostrzeżenie nie przerwało, śmierć go zaskoczyła przy pierwszym błysku strzałów, które padły z czoła bataljonu. Rażony śmiertelnie, runął jak snop z wozu zrzucony, i w tej chwili skonał. Na razie, nikt nie zwrócił na niego uwagi, zwłoki jego odwiezione zostały po kilku godzinach do trupiarni, wraz z innemi, mającemi tam czekać, aby je rodzina przyszła rozpoznać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rektor dr. Wawrzyniec Żmurko w przemowie otwierającej rok szkolny powitał naprzód młodzież akademicką, a następnie określił dotychczasowy stan uniwersytetu, podnosząc szczególnie rozwój wydziału filozoficznego, który zyskał siedmiu nowo habilitowanych docentów: dra Semkowicza (historja powszechna), dra Julijusza Schramma (chemja analit.), dra Rudolfa Zubera (geologja dynamiczna), dra Emila Dunikowskiego (geologja historyczna), dra Henryka Wielowiejskiego (embrjologja i anatomja porównawcza), dra Aleksandra Raciborskiego i dra Józefa Puzyny (matematyka).

Natomiast na wydziale prawniczym jest nieobsadzonych katedr sześć.

Wydział teologiczny zyskał dwie katedry obsadzone przez zwyczajnych profesorów.

Jego Magnificencja wyraził też życzenie uzupełnienia wszechnicy lwowskiej wydziałem lekarskim. W ubiegłym roku uczęszczało na tutejszy uniwersytet w półroczu zimowem 946 zwyczajnych, a 86 nadzwyczajnych słuchaczy; w letniem zaś 911 zwyczajnych, 65 nadzwyczajnych. Stopień doktorów praw otrzymało 17, filozofji 3, nadto znaczna liczba słuchaczy złożyła egzamina rządowe.

Przemowę swą zakończył rektor podziękowaniem reprezentantom duchowieństwa i rządu za ich życzliwość dla najwyższego zakładu naukowego.

Tu stała się rzecz smutna. Nastąpił bowiem wykład dra Benedykta Dybowskiego o dzisiejszym stanie, zakresie i celu zoologji w dziedzinie wszechwiedzy ludzkiej, w którym dotykał rzeczy niemających z zoologją nic wspólnego, a zarazem ranił religijne uczucia swoich słuchaczy. Nie był to wykład naukowy, ale artykuł polemiczny, który koniec końców aby dowieść bezwzględnej tolerancji, mógł zostać odczytany i dać temat do zajmującej dyskusji w akademji umiejętności, w zamkniętem gronie ludzi ścisłej wiedzy, o wyrobionym sądzie i wszechstronnych poglądach; w żadnym zaś razie nie przed młodzieżą, skorą do chwytania każdej nowości bez względu na jej wartość, a zarazem [illegible]. Panu Dybowskiemu nie przyniosą wcale zaszczytu te rzęsiste oklaski, któremi uwieńczono jego zoologiczne eskapady przeciw religji, albowiem oklaski te pochodziły od ludzi mających zamało naukowego wykształcenia do ocenienia wartości naukowej, a zamało taktu do ocenienia wartości towarzyskiej tych jego eskapad.

To zapatrywanie podzielali zapewne obecni na inauguracji dostojnicy kościoła, na których zachowanie się brukowy organ tutejszy *Kurjer Lwowski* usiłuje rzucić złe światło. Podsuwa im, jakoby wobec słów prelegenta zachowali się niechętnie i upatrywali w nich „zamach" na Objawienie boskie, religję i naukę kościoła, albowiem nie bili prelegentowi oklasków.

Organ ten nie wie lub zapomniał, że nauka kościoła nie lęka się żadnych „zamachów" wiedzy ludzkiej; że owszem wszelkie najgłębsze dociekania tej ostatniej tylko silniej naukę kościoła gruntują. Chodzi tylko o to, żeby uczonym modnym nieprzyspostrzeżeń nie rzucać twierdzeń naukowych niby kilka odłamków z ogromnego całokształtu wiedzy ludzkiej, bez krytyki, bez oświetlenia należytego z innych punktów widzenia, a tylko ze stanowiska zoologa.

To chcieli zapewne wyrazić dostojnicy kościoła. Ludzie prawdziwie wykształceni racji odmówić im nie mogą. Smutno więc, że istnieją organa, które rzecz tak prostą i jasną usiłują podać w podejrzenie, i pod tym pretekstem rzucają się nawet na dostojników kościoła.

W Paryżu odebrał sobie życie pewien obywatel z Królestwa, który niedawno w Monte Carlo przegrał 80.000 rs. Rodzina dowiedziawszy się o tem nieszczęściu, posłała mu z Warszawy 300 rs. na powrót do domu. Nieszczęśliwy wolał jednak zatrzymać się w drodze w Paryżu i tam kres swemu życiu położył.

Z Warszawy nam piszą, że tamże odbył się dnia 30 z. m. o godz. 11. z rana w kościele pp. Wizytek ślub *Aleksandry Blochówny*, córki p. Jana Blocha i pani Emilji z Kronenbergów, z panem *Józefem Weyssenhoffem*, synem ś. p. Michała i Wandy z hr. Lubieńskich. Obrzędu ślubnego dopełnił ks. biskup Ruszkiewicz w asystencji ks. Wrześniewskiego, proboszcza z Łęczny, majątku rodziców panny młodej i ks. prałata Słotwińskiego, proboszcza z Samoklęsk, majątku pana młodego w gub. lubelskiej. Pannę młodą prowadzili do ołtarza: p. Waldemar Weyssenhoff, brat p. młodego i p. Henryk Bloch, brat p. młodej; od ołtarza natomiast odprowadzali p. młodą jej ojciec i p. Jan Górski.— Pana młodego prowadziły do ołtarza: panny Emilja i Janina Blochówny, siostry p. młodej; od ołtarza natomiast odprowadzały: p. Marja z Blochów Kościelska, siostra p. młodej i p. Amelja z Weyssenhoffów hr. Sołtanowa, siostra p. młodego. Tualety dam jaśniały zarówno wysokim smakiem jak i bogactwem. Po dokonanym obrzędzie ślubnym, liczne grono weselne udało się do gościnnego domu rodziców p. młodej, gdzie nowożeńców dawnym zwyczajem przyjmowano w progu chlebem i solą. Uczta weselna zgromadziła około 150 osób.

Kasyno oficerskie. Piękny nowy gmach przy ulicy Fredry, mieszczący w sobie lokale nowego kasyna oficerskiego, urządzony z niezwykłym komfortem i wygodą, został już wczoraj otwarty dla użytku członków kasyna. Ze względu, że urządzenie nie ze wszystkiem jeszcze gotowe, uroczyste otwarcie nastąpi dopiero w połowie bieżącego miesiąca.

W tym czasie otwartą też będzie w kasynie oficerskiem restauracja, urządzona na wzór pierwszorzędnych wiedeńskich, w której wieczorami przygrywać będą stale kapele wojskowe.

Restauracja ta służyć będzie dla szerszej publiczności, bez osobnej opłaty wstępu za koncert muzyki wojskowej.

Przywilej. C. k. Ministerstwo handlu przedłużyło p. Janowi Wycherze wyłączny przywilej na [illegible] (Streifen-Dreschmaschine) na lat sześć.

W Jezupolu zaszły dnia 24 z. m. rozruchy z powodu zatargów między służbą dworską a izraelitami, dzierżawcymi sady dworskie.

Przyszło do czynnej zniewagi służby i przełożonego oficyny dworskiej, a tłum izraelski rozzuchwalony podburzany przez kilku nieprzyjaźnych dworowi indywiduów, napadł wreszcie na oficyny dworskie, powybijał szyby i dobijał się do drzwi. [illegible] dworskiej doznały uszkodzenia.

Prowodyry tego zajścia Josel Horn, Jankiel Horn i Aron Draper — zostali zaaresztowani.

Zabytek archeologiczny. Dzieło sztuki nadzwyczaj cenne, z czasów Augusta zaprotokołowano do nabycia dla berlińskiego Muzeum. Jest to enkaustyczny (farbami woskowemi) wykonany portret Kleopatry, znaleziony w willi Hadrjana.

Ma on pochodzić z czasów Augusta i ma być autentycznym portretem pięknej królowej Egiptu. Według historycznego przekazu, miał Oktawian po zwycięstwie nad Markiem Antoniuszem i flotą egipską pod Actium rozkazać, żeby zdjęto portret z rysów zmarłej królowej. Samobójstwo dumnej dziedziczki imienia Ptolemeuszów udaremniło bowiem chęć Oktawiana, który chciał ją zawieźć w pochodzie tryumfalnym do Rzymu: musiała więc Kleopatra przynajmniej „en effigie" uświetnić ten pochód. I tak się też stało.

Obraz ten miał być później przechowany w jednym z pałaców cesarzy rzymskich, może być jednak, iż jest to ten sam, który August miał podarować świątyni Wenery w Rzymie.

Malowidło to sporządzone jest na tafli kamiennej, i ma 79 c. m. wysokości, zaś 57 cm. szerokości.

Przedstawia ono królowę do połowy figury, „en face" w koronie, w purpurze królewskiej. Ramiona z naramiennikami i lewa pierś są odsłonięte. Królowa trzyma u tej piersi zjadliwą żmiję, która, jak zdradza uwidocznienie rany, śmierć jej przyniosła.

Żmija okręca się dokoła lewego ramienia Kleopatry. Rysy królowej są idealnie piękne, regularnej budowy, nie mają w sobie nic z narodowego typu egipskiego.

Obraz ten ofiarowano swego czasu Napoleonowi III. do kupienia. Kupno nie przyszło do skutku z powodu wybuchu wojny francusko-pruskiej, podczas której obraz znajdował się w Paryżu w przechowaniu księcia Czartoryskiego.

Po zawarciu pokoju zabrał je właściciel dzisiejszy baron Benneval do Sorento. Dziś żąda on za ten obraz 600 000 marek.

Nowa restauracja. W kamienicy p. Kisielki przy placu Marjackim, gdzie mieścił się dawniej sklep galanteryjny p. Bogdanowicza, otwartą zostanie niebawem wielka restauracja na wzór pierwszorzędnych zagranicznych urządzona.

Prowadzenie tej restauracji zostało oddane przez p. Kisielkę, znanego w kraju przemysłowca, jednemu z tutejszych restauratorów.

W Berlinie rozpoczął się skandaliczny proces malarza Graef, jednego z najsłynniejszych artystów w stolicy nad Spreą, oskarżonego o nadużycie modelki. Proces ten jest połączony z procesem modelek Anny i Berthy Rother, oskarżonych o krzywoprzysięstwo, i matki ich Augusty Rother obwinionej o kuplerstwo.

Sprawa jest nader zawiłą. Z jednej strony staje Graef, człowiek 65-letni, żonaty i dzietny, który mógł się zapomnieć chwilowo, z drugiej dziewczęta, które dały się użyć matce swojej za narzędzie do usiłowanego wymuszenia na profesorze 1.000 marek, jakoby za milczenie o jego nieprzyzwoitem obchodzeniu się z modelkami.

Szczegóły są oczywiście nader drastycznej natury i świadczą o wielkim upadku moralności *im Lande der Gottesfurcht und frommer Sitte.*

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 1. października. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 26·75 do 27·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·39—7·40 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 155 — m., żyto —·— m., spirytus 39·80, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 48·50. fr.

Wiedeń 30. września.

(Di) Giełda dzisiejsza miała charakter wcale niekorzystny. Spekulacja była bardzo źle usposobiona, albowiem z jednej strony doniesiono o powstaniu Mirydytów, z drugiej zas strony kursowała pogłoska, że projektowana konferencja ambasadorów rozchwieje się. Później zredukowano wprawdzie tę wiadomość o tyle, iż konferencja ta została tylko odroczona na później, atoli i tę okoliczność poczytano za niebezpieczną, albowiem ruchliwość małych państewek bałkańskich może do tego czasu stworzyć nowe komplikacje i trudności. W skutek tego urządziła spekulacja na wszystkich polach silną wyprzedaż, która współzawodnicząc ze sprzedażą arbitraży, pociągnęła za sobą także podrożenie dewiz i waluty. tak że ostatecznie na każdem polu utrzymują się kursa silnie zredukowane.

Na targu bankowym najznaczniejszą jest reakcja akcyj anglo-austrjackich, której przyczyną obok wyżej przytoczonych przyczyn ogólnych była także wyprzedaż egzekucyjna.

Z transportowych doznały silnego nacisku nordbahny, ludwiki, lwowsko-czerniowieckie i staatsbahny; lombardy utrzymały się na wczorajszej wysokości. Tramwaje nie zdołały zachować reprizy uzyskanej na wczorajszej giełdzie wieczornej, albowiem wedle pogłoski ma namiestnictwo tutejsze wydać rozporządzenie znoszące miejsca stojące na platformie wozów tramwajowych. Tureckie akcje tytoniowe obniżyły się nieco.

Na targu rentowym doznały dotkliwej zniżki kursów renty węgierskie. Podobnież znacznie taniej podawano losy.

W handlu zbożowym nie zaszła żadna zmiana; transakcje nieliczne, jednak tendencje pod wpływem ostatnich wiadomości politycznych dobre

Pszenica jesienna 7.85 do 7·87, wiosenna 8·48—8·50, żyto jesienne 6·65—6·67, wiosenne 7·13—7·15, owies jesienny 6·87—6·89, wiosenny 7·28—7·30, kukurudza nowa 5·88—5·90.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 2 października. Odręczne pismo cesarskie zwołuje delegacje na 22 b. m. do Wiednia.

Wiedeń 2. października. Rząd przedkłada projekty o objęciu ruchu i ewentualnie upaństwowieniu linji Praga-Dux i Dux-Bodenbach, dalej o pomnożeniu parku na kolejach państwowych i o inwestycjach zagwarantowanej sieci kolei północno-zachodniej.

Rozprawa nad weryfikacją wyboru Brilata z Spalatu zakończyła się ostatecznie uznaniem tego wyboru 165 głosami przeciw 137.

Następnie obrano prezydentem dr. Smolkę 29 głosami na 325 głosujących.

Budapeszt 2. października. (Posiedzenie Izby posłów). Minister-prezydent za zgodą całej Izby odpowiada na interpelację Engedy'ego co do rokowań ugodowych z Austrją, że układy wdrożono w stosownym czasie. Rząd pragnie nadal utrzymać unję cłowo-handlową, co leży w interesie handlu, przemysłu i rolnictwa. Wypowiedzenie nie nastąpi pospiesznie, lecz tylko, gdy będzie wynikiem konieczności. Sejm węgierski będzie mógł jeszcze przed terminem wypowiedzenia rozważyć sytuację i osądzić, czy uzyskane warunki uczynią przedłużenie ugody pożądanem, albo też, czy wypowiedzenie jest koniecznem. Interpelant i przeważna część większości przyjęły to wyjaśnienie do wiadomości.

Szilagyi przedkłada interpelację w sprawie zajść bułgarskich.

Koszyce 2. października. Pochodzący z Galicji Józef i Ferdynand Korsz zostali przez policyjnego urzędnika wyśledzeni przy podrabianiu fałszywych rubli, poczem ich zaraz uwięziono.

Petersburg 2 października. Pogłoski, jakoby Rosja chciała postawić wniosek, aby ks. duński Waldemar dostał książęcą koronę bułgarską na miejsce ks. Aleksandra, jest wedle informacyj zaciągniętych u sfer kompetentnych bajkę wyssaną z palca i utworem bujnej fantazji.

Konstantynopol 2 października. Poseł rumuński złożył wczoraj Porcie ustne wyjaśnienie, zaprzeczając wieści, jakoby Rumunja była z Grecją i Serbją w porozumieniu.

Pasażerskie okręty, przybywające z Tryjestu, Warny i Burgas, podlegają odtąd tylko 48-godzinnej, z Kustendzy, z Dunaju i z Odessy tylko 24-godzinnej kwarantanie.

Rzym 2 października. Król powrócił do Monzy, gdzie wraz ze swą małżonką przywita przybywającego z Szwajcarji niemieckiego Następcę tronu.

Ojciec św. przyjmował wczoraj Schloezera, który tego dnia był także z wizytą u Jacobiniego.

Król przyjmował niemieckiego ambasadora Keudella na dłuższej audjencji.

Wedle najlepiej poinformowanych dzienników, nie są połączone odwiedziny niemieckiego Następcy tronu u króla, z żadną misją polityczną.

Wszyscy sądzą, że Robilant obejmuje tekę ministerstwa spraw zewnętrznych.

Nisz 2 października. Prezydentem Skupczyny został mianowany Kujundzic, wiceprezydentem Glisic. Skupczyna zebrała się w pełnej liczbie.

Paryż 2. października. Na radzie gabinetowej stwierdził Freycinet, iż wszystkie mocarstwa zgodziły się na zwołanie konferencji do Konstantynopola.

Temps twierdzi, że konferencja opóźni się, gdyż pomiędzy trzema wielkiemi mocarstwami północnemi nie przyszło jeszcze do zupełnego porozumienia. Zdaje się, że Rosja chce akceptować bułgarską unję: Niemcy wrzekomo się nie sprzeciwiają, tylko jedna Austrja chce prawdopodobnie czynić ważne zastrzeżenia. Kwestja ewentualnych rekompensacyj dla Serbji i Grecji wprawia dyplomację w niemały kłopot.

Karlowice 2 października. Wczoraj i przedwczoraj konferowała większa część klubów, a przedmiotem narad był *modus* dalszej pracy.

Między radykałami panuje niechęć z powodu zachowania się liberałów, którzy odradzają występowanie ostentacyjne i osobiste przeciwko patrjarsze. Aby terroryzmem zastraszyć liberałów, grożą radykałowie odjazdem i złożeniem mandatów.

Liberalny obóz życzy sobie odroczenia kongresu, umiarkowane zaś żywioły pragną wystąpić z większości gdyby się okazało, że dzięki radykałom nie może kongres przystąpić do czynności takich, któreby przyniosły pomyślne owoce. Komisarz rządowy stara się wpłynąć uspakajająco, jednakże prywatnie wyraził swe niezadowolnienie z powodu zajścia z adresem.

Ateny 2 października. Jeśli Europa uzna bułgarską unję, natenczas Grecja wkroczy zbrojnie na terytorjum tureckie. Skoncentrowane na granicy wojska dosięgną wkrótce bez rezerwy liczby 2300 ludzi. Rząd przedłożył Izbie wniosek o mobilizacji dwu nowych klas rezerwy. Kanaris obejmuje komendę floty.

Deljanis miał dłuższą konferencję z reprezentantami mocarstw, którzy zalecali Grecji roztropną postawę.

Lima 2 października. Pożar w Iquique pochłonął prawie całą dzielnicę kupiecką; ocalał tylko budynek pocztowy i zabudowania nadbrzeżne. Szkoda wynosi około 2 miljonów dolarów.

Konstantynopol 2 października. Kwarantannę na prowenjencje z Warny zredukowano o 43 godziny.

Radowitz przybył wczoraj.

Porta zarekwirowała kolej żelazną Haidar-Ismidt i Konstantynopol-Adrjanopol w celu transportu wojsk.

Nisz 2 października. Po uroczystem nabożeństwie odbyło się dzisiaj pierwsze posiedzenie skupczyny a jutro uroczyste otwarcie mową tronową.

Berlin 2. października. *Reichsanzeiger* twierdzi, że ponieważ dotąd nie otrzymano żadnych doniesień odmiennej treści, więc niezawodnie korweta „Augusta" zatonęła.

Austrjacki ambasador Szechenyi odjechał wczoraj po południu do Friedrichsruhe.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 2. października. Skład komisji budżetowej będzie następujący: 21 członków prawicy, 12 z lewicy, 1 z klubu trydenckiego, 1 demokrata i 1 reprezentant większej posiadłości, nienależący ani do prawicy ani do lewicy.

Przeciw uznaniu wyboru Bulata założyli wczoraj niemieccy opozycjoniści w odnośnej sekcji wotum mniejszości.

Sekretarzem Izby Panów ma być wybrany Lueger.

Posłowie Posch i Stadtlober wstąpili do niemieckiego klubu. Przy wczorajszym wyborze prezydjum klubu niemieckiego wybrany został ponownie Heilsberg prezesem, Weitlof pierwszym, a Pickert drugim wiceprezesem.

Wiener Ztg. ogłasza odręczne pismo cesarskie do hr. Kalnoky'ego, hr. Taaffego i Tiszy, zwołujące wspólne delegacje na dzień 22. paźdz. do Wiednia.

Klub Hohenwarta odbył wczoraj posiedzenie i uchwalił głosować na Chlumecky'ego jako drugiego wiceprezydenta. Na sekretarza kandydują Supula, do komisji adresowej Hohenwarta, Giovanellego i Klaica.

Akta wyborcze, dotyczące wyboru hr. Gołuchowskiego, przydzielono komisji legitymacyjnej.

Klub niemiecko-austrjacki rozesłał swój statut, na którego czele przytoczony jest program klubu. Program ten zawiera następujące punkta: Utrzymanie historycznie uzasadnionego, od warunków istnienia państwa nieodłącznego stanowiska Niemców w Austrji; utrzymanie i obrona jedności państwowej; ustanowienie i uznanie w drodze ustawy niemieckiego języka jako państwowego; zwalczanie przewagi słowiańskiej w ustawodawstwie, administracji i edukacji i zwalczanie w tym kierunku skierowanej polityki rządowej; utrzymanie i wzmocnienie związku z państwem niemieckiem, jakoteż wspólne pielęgnowanie wspólnych interesów obu państw; socjalno-polityczne i gospodarcze reformy dla ochrony i podniesienia klas robotniczych, jakoteż dla utrzymania miejskiego stanu średniego i stanu włościańskiego; obrona praw i prerogatyw obywatelskich przeciw nadużyciom władz administracyjnych i dążnościom reakcyjnym.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu przyjęto program powyższy i dodano jeszcze jeden punkt, a to zwalczanie korrupcji na wszystkich polach.

Na wczorajszem posiedzeniu dokonał klub ten także wyborów biura. Do prezydjum wybrani zostali: Chlumecky, Herbst, Kopp, Magg, Plener, Scharschmid, Sturm i Tomaszczuk; sekretarzami: Adametz, Attems, Hirsch, Huetter, Jaksch i Wrabetz; gospodarzami: Stoehr i Nitsche. Przyjęto do klubu Schwegla, który przy końcu ostatniej kadencji należał do klubu Coronini'ego.

Wiedeń 2 października. W postępowaniu klubów prawicy panuje zupełna zgoda. Porozumiewania programowe taktyczne idą pomyślnie, a od tego zależy i łatwe porozumienie z rządem. Klub polski ma uchwalić spisywanie i udzielanie motywowanych protokołów obrad. Po nowym roku odbędą się obrady względem urządzenia wspólnego biura prasowego całej prawicy.

Budapeszt 2 października. Tegorocznym delegacjom nie będzie przedłożona księga czerwona.

Obiega tutaj ponownie tylokrotnie już zaprzeczana pogłoska o mającem niebawem nastąpić spensjonowaniu ministra sprawiedliwości Pautera.

Ma on być zastąpionym przez nowomianowanego sekretarza stanu Szentgyoergyi'ego, na którego znów miejsce ma przyjść prokurator Kozma.

Bud. Corr. donosi: Na przyszły tydzień ma się odbyć w Wiedniu zjazd kilku członków austro-węgierskiej konferencji cłowej w sprawie układu handlowego, który ma być zawarty z Rumunją.

Formalne posiedzenie konferencji cłowej odbędzie się prawdopodobnie dopiero z końcem października w Budapeszcie.

Berlin 2 października. Ambasador austrjacki hr. Szechenyi odjechał wczoraj po południu do ks. Bismarka do Friedrichsruhe. *W sferach politycznych tutejszych mówią o poważnem nieporozumieniu między Austrją a Rosją.*

Paryż 2 października. Edhem basza odmówił stanowczo przyjęcia stanowiska ambasadora w Paryżu. Wskutek tego zachodzi na nowo wątpliwość, czy Essad basza pójdzie z Paryża do Berlina.

Rzym 2 października. Pogłoska o mianowaniu hr. Robillanta ministrem spraw zagranicznych wymaga jeszcze o tyle stanowczego potwierdzenia, że hrabia nie objawił jeszcze swej zgody na przyjęcie tej teki.

Sofja 2 października. Doniesienia dziennikarskie, że to lub owo mocarstwo życzy sobie usunięcia księcia z tronu robią tu bardzo małe wrażenie, albowiem nie znajdują po prostu wiary.

Belgrad 2 października. Zapał wojenny ludności wzrasta z każdą godziną. Król Milan zachowuje wszakże w obec tych wielkoserbskich objawów zapału pewną rezerwą a także dzisiejsza mowa tronowa mimo stanowczego nacisku na interesa i pretensje serbskie nie przekroczy granic umiarkowania. Mimo to jednak nie będzie mógł król i rząd jednozgodnemu naporowi ludności długo stawić oporu.

Akcja zbrojna uchodzi za nieuniknioną i niedaleką. Skupczyna będzie zebrana tylko kilka dni a bezpośrednio po jej zamknięciu wyruszą wojska serbskie ku granicy, jeżeli tymczasem nie otrzyma Serbja ze strony mocarstw należytych gwarancyj co do odpowiednich kompenzacyj terytorjalnych. Wychodząc z przekonania, że mocarstwa traktatowe serbskiemu *fait accompli* tak samo mało będą stawiały oporu, jak bułgarskiemu, chce Serbja stworzyć taki *fait accompli* bez zwłoki.

Londyn 2. października. *Times* pisze: „Jedynem usprawiedliwieniem rozdziału Rumelji od Bułgarji była podniesiona przez lorda Beaconsfielda, a w Berlinie uznana konieczność: zapewnienia bezpieczeństwa Konstantynopola. Jeżeli ten cel przez inne skuteczniejsze środki może być osiągnięty, to ani Turcja, ani Europa nie ma powodu obstawać nadal przy rozdziale obu prowincyj. Rozumiano w Berlinie, że spokój Europy musi mieć pierwszeństwo przed narodowemi inspiracjami Bułgarów. Teraz jest inne położenie i dopóki spokój Europy nie jest zagrożony, dopóty pragnienia Bułgarów mają pierwszeństwo".

Standard pisze: O przywróceniu *status quo ante* nie może być mowy. Podobne usiłowanie naraziłoby sułtana na zbyt wielkie niebezpieczeństwa.

Konstantynopol 2. października. Sprawy bułgarskie mogą mieć wpływ na egipskie. Anglja pozostawiła sułtana samemu sobie; misja Drummonda Wolffa napotkała na nowe trudności.

Petersburg 2. października. (>) Hr. Ignatiewa powołano do Petersburga. Telegraficznie rozkazał car odbyć wielką naradę, na którą powołano także z Ziemi Wojska Dońskiego wielkiego księcia Mikołaja, byłego głównodowodzącego wojskami w czasie wojny tureckiej. — Rosja się zgadza na personalną unję Bułgarji z Rumelją pod następującemi warunkami: 1) Organiczny statut Rumelji będzie zmieniony w duchu życzeń narodu, objawianych kilkakrotnie w ciągu ostatnich sześciu lat; 2) tron bułgarski i urząd jeneralnego gubernatora Rumelji nie będą dziedziczne. Wyboru nowego księcia, po śmierci teraźniejszego, dokonają Sobranja w Tyrnawie i Filipopolu, a elektora zatwierdzi sułtan.

Mówią tu, że Rosja wyśle kilka statków na bułgarskie wybrzeża Czarnego morza.

Bruksela 2. października. Greccy wychowańcy tutejszej szkoły wojskowej zostali powołani do Aten. Wychowańcy rumelijscy oczekują każdej chwili podobnego rozkazu.

Paryż 2. października. Nadeszłe wiadomości konstatują ściąganie znacznych sił wojskowych tureckich, tak na granicy rumelijskiej, jakoteż w Macedonji. Niemcy i Anglja poczyniły w Atenach energiczne przedstawienia, aby się zachowano spokojnie.

Temps dowiaduje się, że konferencja ambasadorów doznała dla tego odwłoki, że trzy mocarstwa północne nie są jeszcze zgodne. Podczas gdy Rosja życzy sobie połączenia Rumelji z Bułgarją pod księciem Alexandrem, lub którymkolwiek innym księciem, — przez co byłoby zapewnione utrzymanie wpływu rosyjskiego, podczas gdy także Niemcy nie robią żadnych trudności przeciw utworzeniu Wielkiej Bułgarji, to przeciwnie Austro-Węgry podnoszą bardzo poważne zarzuty. Prócz tego także ewentualne odszkodowania dla Serbji i Grecji sprawiają pewien kłopot.

Londyn 2. października. Lord Shaftesbury, głowa ewangielickiego stronnictwa kościelnego w Anglji, umarł.

Konstantynopol 2. października. Admirał Hobart pasza stoi z pancernikami Tethi, Bulend, Assari, Tewfik w pogotowiu do odpłynięcia na wody Burgasu jeżeliby wypadki miały tego wymagać.

Kilka w Rumelji silniej zaangażowanych firm zbożowych w Stambule i Galacie wstrzymało wypłaty.

Belgrad 2. października. W tutejszych kołach politycznych obiega pogłoska, że według wyrażenia się p. Vlangali zajścia w Bułgarji nie przyszły dla rządu rosyjskiego zupełnie niespodziewanie i że odwołani oficerowie rosyjscy otrzymają niebawem pozwolenie wstąpienia do armji bułgarskiej.

W skutek wielokrotnych próśb, przedłożonych przez studentów, aby ewentualnie pójść do boju z nieprzyjacielem, otrzymał pułk następcy tronu rozkaz wymarszu do Niszu.

Londyn 2 października. Organa Gladstona rozpisują się o potrzebie utworzenia na kształt starożytnej Grecji systemu państw na Wshodzie pod hegemonją Bułgarji!

Rzym 2 października. W Palermo brak wody i mięsa. stąd zwiększona konsumcja owoców, za czem idzie wzrost epidemji.

Konstantynopol 2 października. W sferach rządowych uważają misją Drummonda Wolffa za chybioną, gdyż w nowym gabinecie zasiada kilku zwolenników stanowczych Rosji, a cały gabinet poddaje się zupełnie dyrektywie z Berlina. Tem samem losami Turcji rozporządzają trzy państwa związane przyjaźnią cesarzów. Zapewniają poufnie, że D. Wolff otrzymał już stanowczą odpowiedź, że przed ewakuacją Egiptu Porta żadnego układu nie zawrze.

Paryż 2 października. Grevy oświadczył, że kandydatury swojej stawiać nie będzie, chyba gdyby wszystkie frakcje republikańskie zgodnie tego wymagały. Postawiłby wtedy warunki.

Bukareszt 2 października. Rumunja obsadza granice z dwóch powodow, raz przypuszczając, że pojawią się bandy opryszków, powtóre, żeby nie być nie przygotowaną, gdyby znowu miała służyć do przemarszu obcych wojsk.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. października 1885.

Hotel Georgea: Z. hr. Mniszek z Wołynia, A. Przyłuski z Rosji, I. Jabłonowski z Zagwozdzca, R. Wojciechowski z Wielopola, M. hr. Walewska z Wołynia, F. R. Martin z Łomna.

Hotel Francuski: Ks. A. Rudzikiewicz z Szołomyi, K. Stupnicki z Czerniowiec, G. Wochenmüller z Wiednia, A. Noel z Komarna, L. Klein z Stryja.

Hotel Langa: S. hr. Gruja z Podola Rosyjskiego, A. Leduchowski z Wołynia, H. Mierzeński z Dębowicy, Fr. Pospiszil z Wiednia, M. Klein z Wiednia.

Hotel Angielski: A. Plewiński z Lublina, A. Juściński z Lublina, Dr. A. Iskrzycki z Sanoka, S. Dembowski z Krynicy, J. Mickiewicz z Zawadki, Doktor Samesch z Czerniowiec, Doktor H. Ebers z Krynicy.

Hotel Europejski: Doktor J. Janiszewski z Stryja, Dr. A. Janiszewski z Stryja, E. Mümler z Kałusza, F. Slęk z Krakowa, M. Urbański z Hoczowa.

Hotel Warszawski: B. Nartowski z Skolego, M. Skrzyszewski z Kurowic.

Hotel Krakowski: L. Grabowski z Rosji, P. Niementowski z Stanisławowa, W. Lisowski z Rosji,

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	—.—	4.50	†2.25
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	†4. 8
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.15	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—.—	†3.58
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	†2.15
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	2.30	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 1. Października. 1885 r.

Renta pap. aust.	81·85	Akcje banku kr.	281·75
„ srebrna „	82.45	Weks. na Lond.	125.85
„ złota „	109.—	Dukaty	5.97
Losy z r. 1860	99·20	Napoleondory	9 99
Ak. b. aus.-węg.	860·—	Mark. niemiec.	61·95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. Października 1885

godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredyt.	280.80	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	227·75	Kolej połudn.	133·75
Unionsbank	77·25	Napoleondor	9·99
Rosyjs. bankn	1·23½	Tytoniowe	94.25

Usposobienie: mdłe.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	36.—	Węg. akcje kr.	282 —
Anglo-austr.	97.—	Unionsbank	77.70
Kolej Kar. Lud.	227.75	Nordbahn	230.50
Kolej połud.	134.—	Kolej Alföld.	181.—
Kolej państw.	284.50	Kolej lw.-czern.	223.50
Węg. Nordostb.	172.50	Wied. Comunal	124.—
Węg. obl. p. zł.	109.25	Elbetal	152.75
Węg. cis. losy r.	121.—	Länderbank	96.60
Renta węg. 4%	97.32	Bankverein	100.75
Ros. rubel pap.	1·23·½	Losy węgierskie	117.25
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: wzmocnione.

Berlin, dnia 1. Października 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199·30	Akcje kredyt.	456 —
Lombardy	218.50	Galicyjskie	92.—
Pożyczka wsch.	59.—	Austr. bank.	161.60

Paryż 1. Października. Renta 3% 80·75.

Budapeszt, Andrassystrasse 43.

Sto tysięcy złr. gotówką do wygrania tylko za 1 złr.

778 3–?

LOSY

krajowej wystawy węgierskiej w Budapeszcie

tylko 1 złr.

Ciągnienie już w tym miesiącu.

11 losów 10 złr.

Administracja krajowej loterji wystawowej.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Magazyn Nowości damskich i drobiazgowy.

W. BYSTRZONOWSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 18.

Filia w Krynicy.



Poleca po bardzo zniżonych cenach, Wielki wybór najmodniejszych Parasoli, Gorsety paryskie, Krawaty damskie i męzkie, Żaboty, Fichu, Krezy i Wypustki do sukień, Czepeczki, Koronki, Welonki, Wstążki, Aksamitki, Rękawiczki niciane i jedwabne do najdłuższych, Kołnierzyki i Mankiety, Woda kolońska, Perfumy, Pudry, Mydła, Szczoteczki do zębów i paznokci, Grzebienie rzadkie i gęste, Szpilki do włosów rogowe i szyldkretowe, guziki, nici, igły, podszewki i wszystkie przybory do szycia i haftu. 576 95–?

(Szpilki, Orzełki polskie do krawatek)!

Zamówienia zamiejscowe wysyła odwrotną pocztą, nie licząc kosztów opakowania.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

wydaje

aż do dalszego postanowienia

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem.

4½% Asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem.

352 78–?

Sześć medali zasługi i dyplom uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Pudr książęcy

Znakomite powodzenie i wzięcość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem, zł. 1.50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek małe pudełko po 70 ct., większe złr. 1.20, z łabędzikiem złr. 1.60

WODA FIJAŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie, łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, flakon złr. 1.50; pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednia. — flakon ct. 15, 25, 50 i złr. 1, najprzedn. (potrojną) flak. ct. 2, 40, 80 i zł. 1.50, 2, 3.50, 5 złr

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone: jaśminowa, fiołkowa, opoponaks, Chypr, heliotrop, hiacynt, konwalia, róża itp. od 35 ct. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukień i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i zł. 1.50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia 10 centów. 693 12–?

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

sklepy własne ul. Halicka róg wałowej. Hotel Europejski i Filia w KRAKOWIE Sukiennice 20.

Z dniem 1. czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w RYNKU l. 1.

Nowo otworzony skład

papieru, przyborów do pisania i rysowania

przy ulicy Karola Ludwika l. 11. (róg ul Sykstuskiej)

pod firmą 775 3–?

Jan Bromilski

poleca papiery kancelaryjne, konceptowe i listowe, koperty, pióra, atramenty, ołówki, reisceigi, reisbrety, trójkąty, tusze, farby, wzory do rysowania i malowania,

ramy do obrazów,

karty wizytowe litografowane i drukowane, listy i koperty z firmą, oraz **wyłączny skład komisowy ksiąg rachunkowych i kopiowych**

F. Rollingera

we Wiedniu.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 359 77–?

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

L. Zieleniewski. Kraków

L. Zieleniewski

Kraków. 709 25–?

Najstarsza krajowa fabryka

maszyn i narzędzi przemysłowych i rolniczych

oraz odlewarnia żelaza.

Dostarcza:

Młyny, Tartaki, Gorzelnie, Kościarnie,

Młocarnie i kieraty patentowane, Żarnaki, Sieczkarnie, Pompy, Młynki, Sortowniki, Grabie, wszelkie Pługi, Brony, drapacze, Plewniki.

Narzędzia wiertnicze Kanadyjskie do nafty i t. d.

L. Zieleniewski. Kraków

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4% płatne w 30 dni po wypowiedz.

4½% „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 363 96–?

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem publicznie, że jak za życia ś. p. ojca mojego **Ludwika Zieleniewskiego** tak i nadal, z upoważnienia wszystkich spadkobierców, zakładami fabrycznemi pod tą samą firmą zawiaduję i zawiadywać będę.

Wszelkie zobowiązania firmy bez żadnej zwłoki należycie dopełniane będą.

Leon Zieleniewski,
prokurzysta firmy: L. Zieleniewski.

774 5–?

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe po

4½% rocznie. 333 81–?

J. IHNATOWICZ

Sklepy własne: Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. Filja w Krakowie, Sukiennice l. 20.

NIGRETINA.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zł.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina** wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct. **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 60 ct. **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brazylina**, materje czarne wypłowiałe i poplamione, prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiet 8 ct. — **Quilaju**, do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 6 ct. — **Mydło żółciowe**, do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę, chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 centów i 1 złr

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony

flaszeczka po 10 i 15 ct.

Farby do stempli

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 40 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy w flaszkach

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5 medalami zasługi.

Z dniem 1 czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w RYNKU l. 1. 685 14–?

Gustaw Glazt

Malarz

we Lwowie Rynek l. 39.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres **malarstwa i lakiernictwa** wchodzące a mianowicie **malowanie kościołów, portalów sklepowych, fasad frontowych** oraz **pokoi. Lakierowanie podłóg, okien, drzwi i t. p.**

Szyldy

na szkle, drzewie i blasze.

W nadziei łaskawych względów polecam się Szanownej P. T. Publiczności. 771 4–8

UWIADOMIENIE!

Franciszek Gawlik

znany ze swej rzetelności i fachowości z wyrobów obuwia mężkiego, damskiego i dziecinnego od lat kilkunastu, nowo otworzył

w Rynku liczba 39 we Lwowie

MAGAZYN OBUWIA

wszelkiego rodzaju i z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a podług najświeższej mody wykończone. — Powyższy magazyn posiada olbrzymi zapas obuwia, tak, że każdy z kupujących może sobie dowolnie podług gustu wybierać, przytem ceny są nadzwyczaj niskie.

Zamówienia uskuteczniają się szybko i sumiennie. 738 14–18

Najtańsze źródło

szkła, porcelany, naczyń kamiennych i lamp.

Perli Halber

ulica Ruska l. 1

we Lwowie 773 2–3

Zwraca się uwagę

Sz. P. T. Publiczności na

Pracownię sukien mężkich

W. Jabłońskiego

ulica Szajnochy l. 7,

która przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące i wykonuje takowe podług najświeższej mody

w cenach przystępnych.

768 3–4

Kuracja

Vöslauerskiemi winogronami

Za zaliczką pocztową wysyłam franco:

5 kl. koszyk Vösl. kuracyjn. winogron 2 zł 60 ct.

5 kl. beczułkę (4 L) starego Vösl wina 3 zł. 50 ct

5 kl. beczułkę (4 L) tegorocznego Vösl. moszczu 2 zł 50 ct.

5 kl. beczułkę (4 L) tegorocznego najlepszego jabłecznika 2 zł. 758 8–?

Köberl & Pientok,

Wien Stadt, und Vöslauhochstrasse.

Skład mebli

B. Leona Czysz

ulica Teatralna l. 20

wypożycza każdemu i daje meble 766 6–10

na wypłatę.

Piękny garnitur mebli do wyprawy nabyć można za **45 zł.**

PILSNER MIESZCZAŃSKI

(Bürgerliches Bräuhaus, Pilsen, gegr. im Jahre 1842).

NAJLEPSZE PIWO W PAŃSTWIE AUSTRYJACKIEM

odznaczone wieloma medalami na rozmaitych wystawach.

Codziennie świeże

w głównym składzie we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 22.

Butelka półlitrowa kosztuje 20 ct. oprócz kaucji za szkło (6 ct.).

Abonament na 50 butelek 8 złr. 50 ct.; odbiorcom 5 butelek dostawia się do domu piwo w oznaczonej godzinie.

Pilsner mieszczański do nabycia w handlach p. A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Gustawa Behmana, Ign. Czaporowskiego, Fr. Czarneckiego, Nathana Baumana Synów, Henryka Meyera, Łyszaków, Hotel Żorża, Hotel Warszawski, Hotel Krakowski, Staszkiewicza 712 27–?

Kilka listów

z Wiednia

krytyczny rozbiór ubiegłej kadencji rady państwa,

przez autora 710 23–?

„Którędy i Dokąd“

„Przesilenie państwowe w Austrji“

„Po burzy“ i t. d.

w każdej księgarni do nabycia.

Nauczyciel

uzdolniony do szkół ludowych z wykładowym językiem polskim, niemieckim i ruskim życzy sobie przyjąć obowiązek nauczyciela w domu obywatelskim na prowincji. Łaskawe zgłoszenia się do niego przyjmuje pod adresem: N. O. Lwów poste restante. 777 5–?

---

500 Dukatów

płacę temu, kto po użyciu

Kotha Wody do ust

flakon 35 ct. będzie jeszcze kiedykolwiek cierpiał na ból zębów lub cuchnął z ust.

Joh. Georg Kothe em. Hoflieferant,

Modling bei Wien, Villa Kothe.

Prawdziwe do nabycia w aptece Piotra 748 17-? Mikolascha we Lwowie

---

Osłabienia

pollucje, impotencje, osłabienia wszelkie (jako następstwa onanji) tak u mężczyzn młodych jak i starych będą pod gwarancją wyleczone przez słynne na cały świat

naczelnego sztab. lekarza

Dr. Müllera

Preparaty Miraculo.

Cena wraz z dokładnym opisem użycia 3 zł. 10 ct., przez pocztę o 25 ct droższej

Wstrzykiwanie Miraculo

nacz. sztab lekarza

Dr. Müllera

i pigułki leczą bez urazy i bolu wszelkie upławy i wiewiory, chociażby chroniczne w kilku dniach, w razach nawet takich gdy inne środki nie pomogły. Cena 1 zł. 60 ct., przez pocztę o 25 ct. drożej.

Jedynie dostać można

w Śgo Jerzego aptece M. Schneida

Wien V. Wimmergasse 33, dokąd wszystkie obstalunki pisemne adresować należy.

We Lwowie na składzie w aptece

727 6–7 **P. Mikolascha.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.